Nr 76 Kraków 3 Kwietnia — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 kwietnia.

Polacy tylko i Moskale mają to przeświadczenie, że nie może być między niemi tranzakcyi, a wojna obecna skończyć się musi upadkiem jednej, a tryumfem drugiej strony. *Gazeta Moskiewska* najwyraźniej to wypowiada. Wyznaje ona, że nie idzie jej o Królestwo kongresowe, które Rosyi więcej jest ciężarem niż pomocą, i że Rosya chętnieby się tego ciężaru pozbyć rada, gdyby tylko na tem był koniec. Ale utworzenie odrębnego Królestwa dałoby dopiero początek wojnie o zachodnie prowincye, to jest o posiadłości polskie przed r. 1772. *Gazeta Moskiewska* przedstawia czytelnikom swoim, jak żywioł polski poparty katolicyzmem niebezpieczny jest dla Rosyi. Biała Ruś (część Litwy) uległaby łatwo propagandzie polskiej i katolickiej, a Polacy zapragnęliby Wołynia, Podola i Kijowa. *Gazeta Moskiewska* zwraca się przeciw tym zaślepionym Moskalom, którzy wierzą w możność pogodzenia się z Polakami i słuszność ich żądań uznają, i dowodzi, iż tu nie idzie o wymiar sprawiedliwości, ale o własną skórę. Dziennik ten pisze:

Przypuśćmy na chwilę, że Królestwo Polskie zostało państwem niepodległem. Fakt ten sam przez się nie przyniósłby Rosyi szkody; przeciwnie, Rosya zyskałaby, bo niepotrzebowałaby trzymać o 80,000 żołnierza więcej dla strzeżenia tego kraju. Ale fakt ten pociąga za sobą inne. Nazajutrz po przywróceniu Polski w jej teraźniejszych granicach, rzuciłaby się ona na odzyskanie granic z r. 1772; nikt o tem nie wątpi, kto zna literaturę polityczną polską. Tak więc z sercem uradowanem ściągnęlibyśmy na siebie wojnę, i to wojnę taką, któraby w naszych granicach cesarstwa pociągnęła ku sobie sympatye wielu tysięcy mieszkańców posiadających wpływy w prowincyach ościennych. Dobraby to była polityka!

„Ale, powiedzianoby, tu nie idzie o politykę, tu idzie o narodowość, o dobro ludzkości, a choćby Rosya musiała na tem cierpieć — to niema na to rady! A potem, czyż to nie wszystko jedno, czyż to nie jest obojętnem, że na karcie geograficznej granice naznaczone są czerwono lub niebiesko? Niechaj lud prowincyj zachodnich sam orzecze, przy kim chce pozostać.“

Bardzo dobrze! Wszelako, jeżeli zechcesz grać ze mną w czarne i czerwone o to kto ma dostać zegarek który ja posiadam, to się nazwę szaleńcem. A jednak jeszczebym mógł ryzykować zegarek, bo ściśle biorąc, mógłbym się bez niego obejść. Ale ryzykować Rosyi swoje prowincye zachodnie, był by to odkroić sobie kawał ciała. Cofnąć się za Dniepr, za Dźwinę, byłoby to cofnąć się w czasy wielkiego księstwa Moskiewskiego, byłoby to... Lecz to niedorzeczność, o której nie można mówić bez oburzenia, bez wstydu.

Czyż organ moskiewski nie słusznie mówi, że nie masz między Moskwą a Polską pojednania, że nie masz tranzakcyi? Albo Rosya musi panować nad Wisłą, albo się cofnąć za Dniepr i Dźwinę. Nie inaczej zapatrują się Polacy na tę walkę. Ktokolwiek mniema, że się między temi dwiema ostatecznościami da znaleść drogę średnią, ten pragnie tylko zawieszenia broni, aby przyszłym pokoleniom zostawić rozstrzygnięcie tej walki. Pojmowalibyśmy jeszcze tę obawę, a raczej samolubną pobudkę, żeby walka dziś rozpoczęta nie wypadła na szkodę Polski, gdyby się nie należało obawiać bardziej jeszcze, że zawieszenie broni, tranzakcya tymczasowa wypadłaby na korzyść Rosyi a nie Polski. Wytchnienie byłoby dla Polski osłabieniem, dla Rosyi wzmocnieniem.

Ani dyplomacya zagraniczna, ani zagraniczna publicystyka nie widzą w obecnej wojnie tej doniosłości, jaką im przyznają Polacy i Moskale, i dla tego mniemają, że ta lub owa sztuczna kombinacya zdoła przerwać wojnę rozpoczętą i ułożyć rzeczy w sposób mniej lub więcej dogodny dla stron obu.

Starania dyplomacyi nie tylko mają na celu zagodzić spór, który wielu jeszcze w Europie uważa za spór familijny, ale oraz mają na celu niedopuścić, aby wojna wyszła poza granice stron wojujących i nie zmusiła innych państw do bezpośredniego w nią wdania się. Otóż ilekroć w ciągu ostatniego wieku kwestya polska stanęła na widowni politycznej, starano się ją nie rozwiązać, lecz tylko przytłumić, a łatwiej to było uczynić dopomagając silniejszemu niż wspierając słabszego. Lecz z pod popiołu żar wydobywał się raz po raz co lat kilkanaście i wybuchał płomieniem. Obecnie zagraża on ogólnym pożarem. Europa tymczasem zaczyna rozpoznawać, jakie narzędzia ogniowe mają być użyte do zagaszenia tego pożaru i który system lepszy, czy noty jednobrzmiące, czy kongres; czy należy zamknąć pożar w granicach naznaczonych traktatem wiedeńskim, lub też inaczej.

Lecz dajmy pokój porównaniom. Wojna rozpoczęta między Polską a Rosyą nie jest wojną półśrodków. Używa do niej Rosya wszystkich środków tępienia i zaguby, bo rozumie rzeczy tak jak *Gazeta Moskiewska*. Wobec zaś Polski świat obserwuje zasadę neutralności, tak jak gdyby chciał ułatwić Rosyi spełnienie zadania jej: zniszczenie Polski, ażeby, jak mówi *Gaz. moskiewska*, nie trzeba utrzymywać na pilnowanie Polski 80,000 stałego żołnierza. Mimo jednak tak nierównych środków wojowania, walka trwa już dziesięć tygodni, i końca jej nie dojrzeć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 marca.

(H. S.) Chciałem zebrać jak najdokładniejsze ile możności szczegóły o oddziale Czechowskiego i o trzech potyczkach, które stoczył z Moskalami niedaleko granicy prowincyi naszej. Lecz opowiadania naocznych świadków odbiegają od siebie do tego stopnia, że niepodobna prawie oprzeć się na którymkolwiek z pewnością. Pierwsi, którzy po przekroczeniu granicy do Lwowa nadbiegali, prawili o stu przeszło poległych i wielu rannych, wymieniając nawet osoby, które zginąć miały. Większa połowa z tych poległych niby, zmartwychwstała już dotychczas, a ze wszystkiego okazuje się najwidoczniej, że oddział Czechowskiego stracił w poległych i rannych najwięcej 50 ludzi i to we wszystkich trzech potyczkach razem. Jakie były straty moskiewskie, trudno również sprawdzić, a zresztą mało nam nawet na tem zależy. Również sprzeczne są podania co do szczegółów. Każdy bowiem z opowiadających upewnia najuroczyściej, że wykonywał wszelkie obowiązki swoje, z czegoby też wynikało, że nikt z podwładnych nie zawinił, a niepowodzenie wprost tylko dowódcom ma być przypisane.

Nie myślę zaprzeczać, że istotnie największa część winy spada na tych, którzy przyjąwszy obowiązki dowódcy, nie umieli im należycie odpowiedzieć. Że w oddziale Czechowskiego dowódzcy nie byli bez winy, świadczy sam skutek. Żołnierze męczeni bez wszelkiej potrzeby utrudzającemi pochodami i ciągłem kręceniem się wzdłuż granicy pomiędzy Tarnogrodem, Biłgorajem i Krzeszowem, musieli się zniechęcać, ponieważ trud wojownikowi wówczas tylko miły, jeżeli wrogowi siedząc na karku, ciągle mu szkody się wyrządza. Nie dostawano również języka o sile, ruchach i stanowiskach nieprzyjaciela, a w pochodzie i na stanowiskach własnych nieprzestrzegano tych ostrożności, które są niezbędne, aby się ustrzedz od wszelkiego napadu niespodziewanego. I cóż ztąd wynikło? Oto że zamiast coby nasi mieli wieść partyzantkę z Moskalami, ostatni ich samych nachodzili po partyzancku, a więc całkiem przewrotnie się działo. We wszystkich trzech potyczkach wpadała Moskwa na naszych z nienacka, a w ostatniej zrobiła na nich nawet zasadzkę, o której przecież można było powziąść wiadomość, gdyby w pochodzie i na wypoczynkach zwykłego przestrzegano porządku i spełniano zwykłe wojskowe ostrożności. Prócz tego dokuczał oddziałowi głód, nie z braku zapasów żywności, którą przecież prowadzono na furgonach, ile z nieporadności tych, którzy o wyżywieniu ludzi winni byli pamiętać. Zarzucają przytem największą stronność w rozdawnictwie stopni wojskowych, z czego wynikło, że takim powierzano kompanie, którzy i pół plutonu prowadzić nie umieli.

Wielka część tych zarzutów jest samym skutkiem uzasadnioną, a powtórzyć je trzeba dla przestrogi drugich, którzy obejmują dowództwo jakiegokolwiek oddziału, aby w podobne nie popadali omyłki. Z drugiej jednakże strony nie są i podwładni bez winy, szczególniej co do porządku i uczucia obowiązku. Można im zarzucić, że w owej chwili, gdy na nich w lesie Moskale z zasadzki uderzyli, wielu z nich miasto przy swych stanąć oficerach, rozbiegło się w nieporządku. Jeżeliby wszyscy byli równie dzielnie walczyli, jak to część jedna uczyniła, byliby pewnie Moskale mimo przeważnej nawet liczby swej drogo opłacili ten napad niespodziany. Prawda, że część dowódzców głowy potraciła, lecz i to niemniej pewna, że żołnierze również nie pełnili w całej rozciągłości obowiązków, jakich się wymaga po wojownikach za sprawę narodową. Każdy bowiem, kto przyszedł do obozu powstańców powinien był przecież wiedzieć, że tam się udał nie na wygody i zabawy, lecz że będzie musiał nieustannie walczyć i ciągle trudy ponosić. Rzeczą przewódzcy myśleć o tem, aby oddział nie wlazł w zasadzkę jaką lub niespodziewanie nie był napadnięty, lecz i w takim wypadku ludzie prawdziwie waleczni nie tracąc ducha, wychodzą zwykle z niebezpieczeństwa. W ostatniej np. potyczce, jaką wiódł oddział Czechowskiego z Moskalami, tak stały rzeczy. Drugi batalion tego oddziału wysunięty naprzód o jakie tysiąc kilkaset kroków, spoczywał właśnie po całonocnym pochodzie utrudzającym, gdy z nagła Moskale gradem kul go powitali. Główną winą były dowódzcy batalionu, że nie rozstawił placówek w należytej odległości, ani nie wysłał nikogo na zwiady w celu przeświadczenia się czyli w pobliżu nie ma nieprzyjaciela. Lecz w chwili samego napadu miasto stanąć pod bronią, zaczęła większość batalionu cofać się w nieporządku. W prawdzie głównym powodem był nie brak odwagi, ale brak ładu i uczucia obowiązku. Reszta pozostała walczyła także bezładnie, a tylko 40 ochotników stawili dzielniejszy opór i poszli trzy razy nawet na bagnety, chcąc odeprzeć moskali co im się w końcu udało. Łatwo przewidzieć, coby się było stało, gdyby cały batalion liczący 300 przeszło ludzi, równie dzielnie był sobie postąpił. Moskale byliby musieli odstąpić ze stratą, a batalion mógł się połączyć z resztą oddziału swego, ku któremu należało odwrot swój kierować. Prawda, że równocześnie prawie i pierwszy batalion wraz z furgonami i jazdą, to jest cała reszta oddziału był w ogniu, a i to jest pewnem, że moskale przemagali liczbą. Lecz dzielny opór wszędzie stawiony byłby ich niezawodnie złamał. Jeżeli bowiem w jednym punkcie 40 ochotników mogło zmusić przeważną kilkakrotnie siłę wrogów do cofnięcia się, a w drugim batalion pierwszy stanowczo ich odparł i w miejscu boju się zatrzymał, byliby moskale pewnie na całej linii cofać się musieli, gdyby wszyscy nasi z równą dzielnością walczyli. Gdy przytem zważymy, że w niewielkiej odległości był inny oddział około 200 ludzi liczący, który po odparciu moskali można było ściągnąć do siebie, wolno słuszny uczynić zarzut, że oddział Czechowskiego bardzo zawinił, usuwając się w większej części za granicę. Dodajmy jeszcze, że oddział ten miał dwa wozy amunicyi, broń dobrą a mimo strat poniesionych liczył zawsze wraz z owymi 200 ludźmi blisko zbrojnych 800. Jeżeliby zaś moskali odparto na wszystkich punktach, co było możebnem, wówczas mógł zręcznemi obrotami wysunąć się z niekorzystnego położenia i bój przenieść w inne strony. Wszakże nie po co innego zebrał się ten oddział, jak do ciągłej walki z wrogiem. Niepowodzenie zaś częściowe nie powinno nigdy zrażać. Tysiąc ludzi odważnych i przygotowanych na wszystko, a przytem gardzących śmiercią, ma w sobie siłę ogromną, którą nie tak łatwo wróg może rozbić, jeżeli w każdej piersi tkwi poczucie obowiązków przyjętych. Na niekorzyść oddziału Czechowskiego i to jeszcze można słusznie powiedzieć, że żaden inny z oddziałów powstańczych nie był tak dobrze uzbrojony i w potrzeby wojenne zaopatrzony. Największa część winy cięży na dowódzcy, który przyjąwszy na siebie obowiązek trudny prowadzenia, nie odpowiedział mu należycie. Nie pomawiamy go bynajmniej o złe chęci lub brak odwagi, ale nieudolność jest winą, ponieważ nie należało przyjmować na siebie brzemienia nad siły własne. Zmarnowanie zaś takiego oddziału, naraziło inne oddziały powstańcze w Lubelskim na niebezpieczeństwo.

Nie wdawałem się w opis pochodów i utarczek, ponieważ podano już mnóstwo szczegółów w tej mierze. Uwagi zaś powyższe, wynurzone najbezstronniej, napisałem jedynie dla ostrzeżenia wszystkich innych oddziałów, aby w podobne błędy nie popadły. Dodam jeszcze, że w oddziale Czechowskiego zebrało się nie mało ludzi, którzy wyobrażenia nie mieli o godności żołnierza stającego do walki za sprawę narodową. Były też zajścia nader gorszące, co powinno także zwracać uwagę tych, którzy nowe tworzą oddziały, że między ochotnikami należy przebierać, aby się potem za niektórych nie wstydzić lub też odrazu ścisłą karność zaprowadzić.

Co do ochotników, którzy byli pod Czechowskim, tych odsyłają na miejsce urodzenia, jeżeli są krajowcy, a obcych wywożą do innych prowincyi, aby ich tam internować.

Warszawa 26 marca.

Przesyłam wam akt będący jednym z tysiącznych dokumentów świadczących o postępowaniu wojsk moskiewskich, których azyatycka natura okazała się w całej sile i objawiły się we właściwej postaci jako hordy barbarzyńców. Dokument ten świadczy nadto, czego zresztą liczne świadectwa znane są wszystkim, iż rabunki, mordy i pożogi nie są skutkiem samego rozbestwienia żołnierstwa, lecz dzieją się także z rozkazu. Dokumentem tym jest raportem następujący:

***Do Komisyi rządowej spraw wewnętrznych.* Wójt gminy Stanin donosi o stanie gminy. Raport. Dnia 18 marca 1863 r. N. 33.**

„W dniu 12 t. m. i r. oddział kawaleryi powstańców w ilości około 200 koni przechodził przez terytoryum Stanin i udał się w kierunku ku Kujawom.

W d. 14 t. m. przybył do wsi Stanina oddział powstańców piechoty z małym oddziałem kawaleryi, razem około 300 ludzi i rozlokowali się we dworze Stanin przez samego dziedzica zamieszkałym i w oficynie, zażądali jeść i owsa dla koni. Wójt gminy przewidując grożące niebezpieczeństwo w ściganiu powstańców przez wojsko rosyjskie, prosił naczelnika, aby ustąpił w inne okolice; lecz niebawem nadeszło wojsko rosyjskie złożone z piechoty i kozaków i wszczęła się bitwa. Po czterogodzinnej utarczce, wojsko rosyjskie powróciło w kierunku ku Łukowu, a powstańcy wyszli do okolicznych lasów. Na placu boju zastałem 6 poległych Moskali i dwóch rannych, z których jednego nakazał Naczelnik powstańców odesłać do wsi Kopiny, a drugiego do wsi Tuchowicza, co niebawem wykonałem *). Poległych zaś zebrawszy, w dzwonicy umieścić a następnego dnia na smętarzu pochować rozkazałem, resztę zaś poległych w czasie boju żołnierze sami w dwóch dużych dołach na końcu wsi pochowali, rannych zaś z sobą na furach zabrali.

Następnie w dniu 15 marca o godz. 9 rano przybył inny oddział wojsk rosyjskich złożony z piechoty, artyleryi z 4 działami, z oddziału huzarów i oddziału kozaków i stanął we dworze. Dowodzący tym oddziałem oficer, po przekonaniu się naprzód, że niema powstańców, i rozpytawszy się ludzi dworskich czy ich nie widzieli, zapytał się następnie gdzie jest dziedzic, a gdy mu odpowiedziano, że od 8 tygodni bawi w Warszawie, powiedział, że to nieprawda, że poszedł z buntownikami i w skutek tego rozkazał pomimo perswazyi innych oficerów, żołnierzom naprzód zrabować a potem spalić.

W ten moment żołnierze rozbiegli się na rabunek; jedni do pałacu, drudzy do oficyny pałacowej, inni do zabudowań gospodarskich i wszędzie drzwi wyłamali; w magazynie wódki co nie wypili, resztę okowity na ziemię wytoczyli, w magazynie zbożowym, zboże w workach przygotowane do transportu wysypali na ziemię, a w te worki

***) Fakta te okazują, że w owym boju Polacy zwyciężyli, a Moskale cofnęli się pobici, czego jednak otwarcie wójt gminy wypowiedzieć nie śmiał. P. R. Cz.**

Część Literacko-Artystyczna.

Z poematu Teofila Lenartowicza

pod tytułem

„NASZA DOLA“.

PIEŚŃ I.

KARCZMA.

Bywaj! bywaj! bracie Stachu kędyżeś to chodził,
Obszarpany, obdrapany, jakbyś dziady wodził.
Schodziłem ja świat szeroki, rzecze dziad po chwili,
Byłem ci ja w takich stronach, gdzieście wy niebyli.
Ani wyście niechadzali, ani dziady wasze,
Gdzie bo też to nie brzękały hułańskie pałasze.
Gdzie się to nie rozbijały nasze śpiewy, huki?
Bogdajby tam niechadzały synowie ni wnuki.
Potrafię ja po hiszpańsku, z Francuzem się zmówię,
Nie jeden się mundur schodził, nie jedno obuwie.
A z wszystkiego co zostało?.. wspominka na bajki.
I niebieska myśl po głowie jakby dymek z fajki.
Oj! została ona znaczna koło skroni blizna,
Został guzik od munduru i słowo: ojczyzna.
Gdy człek spojrzy na ten guzik z wytartym numerem,
Zaraz sobie przypomina że był oficerem.
Kiedy ręką potrze czoło pociągnie po znaku,
Zaraz sobie przypomina: biednyś ty Polaku!
Ale co tam o tem prawić, ludzkie serca smucić,
Zabrali nam naszą Matkę to i muszą wrócić.
Jest ci u nas ludu sporo, to jak przyjdzie pora,
Człek obejrzy się za siebie jak to było wczora.
Przypomną się dobre czasy chłopskie kosy brzękną,
I wyprawim dumnej Moskwie sarabandę piękną.
A terazby zapić trzeba, bo mi głos zacicha,
Gadający nie pijący, w gardle mi zasycha,
Boli gardło śpiewać darmo, dalej basy, dudki,
Na te nasze wszystkie smutki napijmy się wódki.

Kiedy sobie Stach Swistacki dobrze gardło zmoczył,
Huknął w ziemię z całej siły aż obcas odskoczył.
Pal je djabli stare bóty będę chodził boso,
Przypomną się lata młode kiedym chodził z kosą.
Musnął ręką siwą brodę i wąs zawiesisty
Rozochocił dziatwę młodą Krakowiak sierdzisty.
Dalej bracia, dalej żywo! w gardle mu zagrało,
I zaśpiewał o Kościuszce starą piosnkę całą.
A zakończył tęskną dumkę, bo starość ochotna,
Zawsze to nie młoda wiosna albo jesień słotna.
Chwilkę słońce się pokaże, jużci deszcz poleje,
Pozachodzą nowe smutki młodziuchne nadzieje,
Jeno że to chłopska dusza więc się otrząsł rychło,
Obejrzał się w koło siebie że wszystko przycichło,
I jakby się wyląkł ciszy głośnym buchnął śmianiem,
Zaśmiał się nasz Stach Swistacki cała karczma za nim.

Powiedzcież nam ojcze Stachu o onej wojence,
Rzecze Janek z pod Krakowa podparty na ręce.
Bo to człeku miło słuchać w te jesienne deszcze,
A choć wszystko już wysłucha, toby słuchał jeszcze.
I czy my też dożyjemy onej szczęsnej chwili,
Gdy nie będzie: bili naszych, jeno nasi bili.
Nasza wiara była górą a moskale dołem...
Scisnęli się Krakowiacy wedle Stacha kołem,
Zrobiło się duszno, parno, jak na burzę czarną,
Stach Swistacki spojrzał w koło na swą dziatwę gwarną,
A widzący ludzkie dusze i ręce do młocki,
Będę rzecze wam powiadał choć do samej nocki.

Opowiem wam o Kościuszce; gdy to wyrzekł słowo,
Ona karczma przyciszona wybuchła na nowo.
O Kościuszce, Racławicach, żydzie! wódkę nosić,
Gadaj, gadaj ojcze Stachu niedaj się już prosić.
I ja go też raz widziała rzecze matka stara,
Kiedy dawał ubogiemu bitego talara.
I ja rzecze ślepy Matys kiedy zaciąg robił,
A ja wtedy wtrąci drugi gdy moskali pobił.
Cichoj! cicho, toć też cicho, a sam nie przestaje,
Aż Swistacki z poza stołu dźwiga się i wstaje.
Kto chce słuchać niechaj słucha, bo to nie gawęda,
A ta dziatwa pod oknami niech mi się nie szwęda.
Bo ja wam tu niechcę prawić jako żaczek w szkole,
A powiadać by powiadać, toć już milczeć wolę.
Mnie staremu przyszło na to, że ot torbę noszę,
Wystrojonych głupich ludzi proszę o trzy grosze.
Albo śpiewam o Łazarzu siedząc na smętarzu,
Ale tego niepowiadam o jakim Łazarzu.
A gdy wchodzę po mej drodze do chłopskich poddaszy,
Toć już proszę zmiłowania dla ojczyzny naszej.
Taki to jest kantor ze mnie wiara kościuszkowska,
Dopomagaj Jezu Chryste, Matko Częstochowska.
Alboż się to bracia moi jeszcze przyda na co,
Będę spiewał za spiewanie moskale zapłacą.

Kiedy skończył Stach Swistacki wielkie uciszenie
Zrobiło się w karczmie cicho jak na podniesienie,
Kiedy się to ksiądz obróci z przenajświętszem słońcem,
A organy przeciągają cichym głosem drżącym.
Jeden drugi westchnął jeno, zwiesił głowę przytem,
A dziad począł brzęczeć słowem jako wietrzyk żytem.

Będzie temu już pół wieku, słuchajcie! pół wieka,
Jak w ojczyźnie przytuliska niema dla człowieka.
Kto opowie się Polakiem jużć mu dyby kładą,
A kto piśnie marne słówko jużć z nim w Sybir jadą.
Drobna szlachta i mieszczany polskie niebożęta,
Za ojczyznę miły Boże ciężkie noszą pęta.
A ty chłopie śpisz za piecem, albo w polu śpiewasz,
Miły bracie w chłopskiej chacie znać się dobrze miewasz.

Bogać dobrze! miły Stachu rzecze Józek Zbroja,
Ani twoja żonka miła, ni chata nie twoja.
Nie dla siebie człowiek sieje, nie dla siebie orze,
Do moskiewskich magazynów zabierają zboże.
Po chałupach zimą latem moskaliska siedzą;
Co nie wezmą w suchym ziarnie to w chacie dojedzą.
Biorą ludzi do żołnierzy od żony od dziatek,
Nasłuchać się płaczu dziatek, żon i starych matek.
Przyjdą w nocy do chałupy wyciągają z pierza,
Wiążą człeka powrozami jak na jatki zwierza.
Obraca to ku swym głowę jak one baranki,
Zagadajcież ludzkie nędze dudki i multanki.

Bogać dobrze! miły Stachu w wojsku żołnierzowi,
Zasieką cię wicinami jak człek słówko powie.
Ni się ozwać po swojemu bo cię wróg osmaga
Na katownie nędzne ciało obnaży do naga...

Dawnoż temu miły Boże patrzę: żołnierz kroczy,
W starą chatę Jakubową wpatrzył biedne oczy.
Wyszła z chaty matka stara dziecię swe poznała,
Jak się miewasz dziecko moje za nim zawołała.
A żołnierz jej na to rzecze: nieznam ciebie matko,
Ja moskiewski żołnierz jestem, nie twoje dzieciatko.
Mójeś ci ty syn rodzony, a on się zarzeka,
Jeno co go łza wydaje, co mu z oczu ścieka.
Poszedł żołnierz swoją drogą, matka poszła swoją,
Rozdzielają matkę z dzieckiem pomsty się nie boją.

Bogać dobrze! ojcze Stachu jeno człek się trwoży,
Jako zawdy nie na lepiej a idzie na gorzej.
Jak pozbędziesz się jednego kto wie jaki drugi,
I tak w biedzie ubogiemu czas przechodzi długi,
Nasz nieboszczyk był zrzędliwy, utrapiona bieda,
Lecz był z nami jednej wiary, a dziś mamy żyda.
A wróżyli sobie ludzie niechno dziedzic nowy,
Na to szczęście czy nieszczęście szkoda ludzkiej mowy.
Chłopu zawdy będzie bieda czy siaki czy taki,
Jedno to jest szczera prawda co biedne Polaki.
Torby sieczki taka dola Bóg widzi niewarta
Duch i ciało bieda nędza, sukmana podarta.
Chude woły na oborze na przednowku głody
A we żniwa kwarta piwa to i całe gody.

Jużci prawda, jużci prawda, jeden drugi wtrąci.
Słucha, słucha Stach Swistacki w głowie mu się mąci.
Ale jako żołnierz polski co zbiegł lądy morza,
Wiedział dobrze co to znaczy ta opatrzność Boża.
A choć nędzy zakosztował zacierpiał głęboko,
Zawdy w głowie mu świeciło to wszechmocne oko,
I tak mawiał sam do siebie jużciż Bóg na Niebie
Gdyby Jego tam nie było, nie byłoby ciebie.
A po cóż nas Pan Bóg stworzył jeno dla swej cześci
A za cóżby człek go chwalił: za same boleści.
Raz tak przyjdzie raz inaczej, a Ty Boży kmieciu,
Niedawaj się biedzie nędzy, stój na swoim śmieciu
A jak sobie to powiedział jak się ugruntował.
Tak już na nic nie uważał, nic nie aprendował,
Jeno patrzał co najgorsze co najciężej boli
I zobaczył że najciężej w moskiewskiej niewoli.

To też kiedy Józek Zbroja na biedę się żalił,
Raz po razu Stach Świstacki we stół ręką walił,
Ale kiedy przyszło na to że wszystko psa warto,
Rozdarł sobie tę koszulę już i tak podartą,
I ręką się wyciął w piersi: ludzie niewierzący,
I stał stary siwo-brody, cały jakby drżący.
Bo mu brakło w ustach słowa oczy stały kołem,
A włos siwy potargany jeżył się nad czołem.

Wylękli się nasi ludzie a młódź wkoło dziada
W której piersiach po bożemu coś inaczej gada,
Śmiałem okiem patrząc w górę zaciskając pięście
Rada kroplę krwi ostatnią postawić na szczęście
Nad Jankowem narzekaniem nad tą całą mową,
Uśmiechała się do siebie pokręcając głową.

— Nie tak było za mych czasów rzecze Stach sędziwy
Wtedy cały naród wierzył że Bóg litościwy.
Nie dowierzał moskalowi wiązać się niedawał,
A gdy krzyknął nasz Kościuszko gromadami stawał.

Hej Kościuszki nam Kościuszki! krzykła młódź ochotnie
A nasz dudarz „Jeszcze Polska“, za beczką jak grzmotnie,
Zrobiło się zamieszanie, krzyk, płacz, srogie jęki
Przychodziły małe dzieci do Stachowej ręki.
A ów siedział dumający i sobie powtarzał:
Nie ten naród się postarzał, jeno ja postarzał.

nabrali owsa, jęczmienia i grochu, które z sobą zabrali. Zabrali także cztery konie dziedzica, które zaprzągłszy do wozów zrabowane rzeczy powieźli. W mieszkaniu dziedzica, w pałacu jak i w oficynie pałacowej zrabowali i zabrali srebra, kosztowności, garderobę, bieliznę oraz rzeczy łatwo zabrać się mogące, inne zaś przedmioty, jako to: meble, lustra, obrazy olejne, nieszanując nawet obrazów świętych porąbali, porcelanę, szkła i nne tam podobne rzeczy potłukli i porozbijali. Dopełniwszy w ten sposób zupełnego zniszczenia, na końcu pałac ze środka podpalili, który w zupełności zgorzał. Zapalili także i zabudowania gospodarskie, lecz te ludzie miejscowi ugasić zdołali. Zrabowali także wszystkich ludzi dworskich w obrębie dworu zamieszkałych, jako to: rządcę Jana Czapskiego, Fraciszka Zamojskiego pisarza, Wojcikowskiego ogrodnika, Jana Trochiwiaka stangreta, Jana Leszczyńskiego lokaja, Władysława Figurskiego kucharza, Ignacego Leszczyńskiego leśniczego, którego nawet przy rabunku żołnierze pobili tak, że może żyć nie będzie, Korycińską szafarkę, oraz inną inną czeladź dworską. Zapamiętanie żołnierzy przy rabunku było takie, że nawet dzieci, z odzierzy obdzierali. W urzędzie wójta gminy akta i inne papiery rządowe poniszczyli. Dwie pieczęcie wojta gminy urzędowe i dwie pieczęcie prezesa dozoru kościelnego zabrali. Dopełniwszy w ten sposób zniszczenia i pożogi, cały oddział udał się traktem ku miastu Żelechowu. Starata samego dziedzica JW. Kobylskiego Lucyana w niszczeniu samego pałacu wynosi przeszło 20,000 rub. sr. O takim nadzwyczajnym wypadku mam zaszczyt donieść Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych z tem nadmienieniem, iż raport niniejszy jest więcej dokładny jak raporta do Naczelnika powiatu, rządu gubernialnego lubelskiego i częściowego wojennego Naczelnika w Radzyniu z dnia 17 marca r. b. Ner 32, a to z tego powodu, że pozbawiony będąc w zupełności materyałów piśmiennych, zmuszony byłem osobiście udać się do bióra W. Naczelnika powiatu i tam fakta z pamięci spisałem. Raport zaś niniejszy, lubo spóźniony, dokładniejsze szczegóły zawiera, jako zebrane na gruncie. *J. Czapski.*“

Z pod Kamyka (w Wieluńskiem) 29 marca.

W dniu dzisiejszym stoi tu obozem oddział pułkownika Cieszkowskiego, zmniejszony w skutku boju stoczonego w dniu 27 marca pod Radoszewicami, odległemi stąd o 2 mile na południe (Radoszewice leżą o $1\frac{1}{2}$ mili na wschód od Wielunia na wschodnim brzegu Warty. P. R. Cz.)

Ten oddział polski wyruszywszy z Działoszyna 27 marca, był w Radoszewicach, gdy uderzył na niego oddział moskiewski złożony z dwóch rot piechoty i sotni kozaków pod dowództwem majora Pisanki. Przed przeważną siłą moskiewską, oddział prowadząc bój ogniowy, cofał się w kierunku wschodnim do Kiełczygłów, a tu zatrzymawszy się i uporządkowawszy, odparł moskali ku wsi Rząśnia. Zważając na niewielkie siły walczące, bój był dość krwawy i z każdej strony po kilkunastu zginęło i po kilkunastu otrzymało rany. Zaraz na początku boju, major Pisanko posyłał kozaków do Wielunia z żądaniem pomocy. Ze strony polskiej odznaczył się kapitan Skalski dowodzący strzelcami, którzy się dzielnie bili. Nierównie większej niż w poległych doznał oddział polski straty rozbiegłych w czasie boju, którzy się jednak zapewne później do oddziału ściągną. Moskale po tym boju odeszli ku Częstochowie uprowadzając kilka zabranych furgonów; oddział polski pociągnął dalej w kierunku północnym, w jakim ciągle postępował i stoi dzisiaj w Kamyku, jakto wspomniałem wyżej. Odwagą także w czasie boju odznaczyć się miała pani N. porwawszy sztandar, z którym padł śmiertelnie ugodzony kosynier.

Rzym 26 marca.

Wczoraj Ojciec święty zjechał do kościoła Santa Maria della Minerva, na uroczystość zwiastowania N. M. Panny, jaką tam obchodzono. Używał tą razą galowej koronacyjnej karety, ozdobionej z przodu grupą złotych aniołów tiarę niosących. Papież miał przed sobą dwóch nowo mianowanych kardynałów Pitra i Guidego. Krucyfer na białej mulicy jechał stępo przed pojazdem papieskim trzymając krzyż w ręku. Bardzo wspaniała demonstracya odbyła się tego rana na cześć Ojca świętego. Gęsty tłum napełniał place i ulice od Watykanu aż do placu Minerwy. Okna i balkony strojne były w czerwone obicia, a z tych okien powiewano chustkami za zbliżeniem się orszaku papieskiego, tudzież sypano kwiaty i wołano: *Viva il nostro Pontifice e Re! Viva il Sovrano delle Romagne, delle Marche e dell'Umbria! Viva l'Italia col Papa-Re!* Osobliwie wychodząc z kościoła po skończonem nabożeństwie na którem był obecny, Papież obsypany został kwiatami. Pius IX wygląda dosyć dobrze; niedawno stan jego zdrowia obudzał wielkie obawy; ale to chwilowe niebezpieczeństwo minęło. Powrót wiosny pokrzepił zwątlone siły. Jakoż pomimo wieku, Pius IX jest bardzo czynny, ustawicznie pracuje i niechce, aby najdrobniejsze nawet sprawy rozstrzygały się bez niego.

Lubo allokucya na korzyść Polski, tak dalece jest umiarkowaną, iż się nawet niewyraźną wydaje, ale to słabe nawet wyrażenie współczucia, jakiem zresztą w rzeczy samej Pius IX jest dla naszego narodu przejęty, nie wypadło kwoli moskiewskiemu rządowi, który nietylko że niechciał wzmianki o *„deploranda Poloniae conditio“*, ale żądał potępienia powstania naszego i zgromienia jeśli nie wyklęcia duchowieństwa, iż trzyma jak powinno z narodem przeciw panowaniu i gwałtom odszczepieńskiej dziczy, że śmiało odpiera najazd usiłujący się udać koniecznie za władzę pochodzącą od Boga. Hr. Osten-Sacken po daremnych zabiegach, praktykach i czepianiu się wszystkich klamek, nie otrzymał o co się starał, tojest klątwy *).

Ojciec święty oglądał roboty rozpoczęte w kwirynalskim pałacu, gdzie ma stanąć cesarzowa Francuzów, a przy tej sposobności odwiedził X. Berardego nominata nicejskiego, ciężką niemocą oddawna złożonego. Utrzymywano powszechnie, iż dostojnik ten wypadł z łaski od pewnego czasu; odwiedziny więc papieskie nietylko, że najżywszą w nim wdzięczność obudziły, ale stały się nadto niespodzianką dla publiczności, która ich wcale nie oczekiwała.

Otwarcie publicznej składki w Rzymie na rannych i zrabowanych przez Moskwę, o którą prosił jeden z naszych rodaków, odroczonem zostało przez rząd tutejszy z powodu, jak głoszą, iż komitet tajny, a przeciwny temuż rządowi podobną składkę w tych dniach nakazał.

Wiedeń 1 kwietnia. W sprawie obchodzenia się z powstańcami polskimi, niepoddanymi austryackimi, którzy przeszli na tutejsze terytoryum, pisze *Presse* w następujący sposób:

„Dalecy jesteśmy od powątpienia o tem, co zewszech stron donoszą o ludzkości, łagodności i względach, jakich doznają ci nieszczęśliwi ze strony naszych władz; ale przy wszelkiem tego wszystkiego uznaniu zdawałoby się nam, że w sprawie tej prócz ludzkości jest jeszcze inne stanowisko. I tak przyznajemy się, że sprawiło to nam prawdziwie przykre wrażenie, skoro dowiedzieliśmy się z pewnością, że naczelnik powstańców Langiewicz przybywszy 19go z. m. na terytoryum austryackie, od kilkunastu dni siedzi jako *więzień* na zamku krakowskim. Od samego początku smutnych wypadków w Królestwie Polskiem słusznie wskazywano na krzyczącą różnicę pod względem zachowania się Austryi i Prus w stosunku do zajść rzeczonych.“ — Tu *Presse* określa bliżej tę różnicę wskazując na mobilizacyą korpusów pruskich, na wyrzeczenie się prawie wszelkiej neutralności na wydawanie bezwzględne Polaków w ręce rosyjskie z jednej a na środki przez Austryą przedsiębrane z drugiej strony, która jak się wyraża *Presse* i względem powstańców umiała zachować wpośród trudnych stosunków neutralność w sposób odpowiedni.“ Artykuł wspomniawszy o internowaniu powstańców w Bernie, Iglawie i Ołomuńcu, które raczej uważa za rodzaj dobrodziejstwa, gdyż jako tako są tam oni zaopatrzeni, zamiast żeby na wolność puszczeni błąkać się mieli jako ofiary niepewnego losu, powiada dalej: „A chociaż nie zdaje się nam, ażeby w obec Rosyi środek ten nakazywały obowiązki neutralności, jednak nie zbywa nam na zrozumieniu tych względów, które prawdopodobnie środek ten spowodowały. Nie boimy się także, aby nas źle nie zrozumiano, jeśli wypowiemy swe zadziwienie z powodu więzienia Langiewicza.

Najpierw o tem dobrze pamiętać należy, że w Galicyi dzięki umiarkowanemu stanowisku rządu, nie zarządzono żadnego środka ścieśniającego stan na prawie oparty. W kraju tym bezpośrednio przytykającym do teatru powstania, nie zaprowadzono ani zupełnego ani częściowego stanu oblężenia. Ustawy zachowują całą swą wagę, a pod ochroną tych praw stanął Langiewicz, odkąd wstąpił na tutejszy brzeg Wisły. Także stósownem wydawać się może, że czujny komisarz p. Bassler przytrzymał i do Tarnowa odstawił znakomitego przybysza, który miał paszport nie na swoją osobę wydany; jednak prócz przestępstwa, że z cudzym paszportem wkroczył do naszego państwa, nic nie widzimy, coby według naszych praw przypuszczało potrzebę postępowania ograniczającego nadal wolność zbiega. Po ogłoszeniu ustawy z d. 27go października 1862 o wolności osobistej według § 3go „nie może być nikt zmuszonym do pobytu w pewnem oznaczonem miejscu bez zobowiązania prawnie uzasadnionego“; tudzież według § 2go „uwięzienie osoby nastąpić może tylko w skutek prawnego powodami popartego rozkazu, który zaraz przy uwięzieniu albo przynajmniej w przeciągu 24 godzin uwięzionemu powinien być doręczony.“ Prawnie więc nie masz w Austryi ani internowań ani konfinowań, ani dowolnych aresztowań, a chociaż przyznamy, że nie trudnoby było doręczyć Langiewiczowi rozkaz umotywowany; jednak powątpiewalibyśmy o powodach kryminalnych, na którychby się opierało więzienie Langiewicza w zamku krakowskiem.

Skoro zaś nie są to ściśle prawne, jeno, jak łatwo domyślać się można, powody wysokiej polityki, które na więzienie Langiewicza stanowczy wpływ wywierają; skoro w Austryi nie myślą o wydaniu Langiewicza, ani o wytoczeniu mu procesu, na ówczas uważać go należy przez czas jakiś za więźnia stanu; a w takim razie wolno się zapytać, czy to jest stósownem, pozbawiać go jeszcze dłużej wolności. Nie chcemy w ogóle zaprzeczać prawnego charakteru tej lub owej politycznej przyczynie więzienia Langiewicza, ale w obec całego zachowania się Austryi w sprawie polskiej, w obec zgody z mocarstwami zachodniemi, w obec ważnej roli, jaką odegrało dotychczas w pojmowaniu i traktowaniu tej sprawy stanowisko humanitarne, dalsze więzienie przywódzcy powstania wydaje się nam jakby anomalią, a nietylko w Galicyi, owszem w całej Europie powitałaby opinia publiczna wiadomość, że Langiewicz opuścił Kraków aby się udać do Anglii lub Francyi, trzechkrotnym dla Austryi oklaskiem. Wrażenie to równoważy według naszego zdania wszystkie korzyści, ktoreby przez więzienie tego odważnego a nieszczęśliwego męża z innej strony odnieść można.“

*) Niektóre dzienniki francuskie nie przyznają panu Ostenowi misyi politycznej zwłaszcza w obec posła stałego p. Kisielewa. (Red. *Cz.*)

Królestwo Polskie.

Korespondent ze Skalbmierzyc do *Breslauer Ztg.* w liście z 31 marca donosi, iż gdy po zwycięzkich potyczkach pod Pontnowem i Slesinem cofnął się następnie oddział Mielęckiego, dowiedziawszy się iż od Kalisza i Konina przeważające siły nadciągają, moskale wpadli i znaleźli w okolicznych dworach ukrytych i pielęgnowanych ranionych, zamordowali i obdarli z nich wielu, mimo nawet przeciwnych rozkazów jen. ks. Witgensteina, których słuchać nie chcieli a cowięcej odgrażali się swoim przełożonym. Korespondent dalej utrzymuje, iż jen. Witgenstein kazał dwóch żołnierzy za nieposłuszeństwo roztrzelać, lecz wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Nakoniec korespondent donosi, iż moskale zaaresztowali burmistrza i dwóch miejskich urzędników w mieście Warta i odwieźli ich do Kalisza.

Inny korespondent do tegoż dziennika pisze z Ostrowa pod d. 30 marca co następuje o utarczce pod Radoszewicami; o której zamieszczamy powyżej list naszego korespondenta.

„Z Wielunia przybyły tu podróżny opowiada, że przedwczoraj pod Radoszycami (nie pod Radoszycami, którato wieś leży bliżej Wielunia, ale pod Radoszewicami była utarczka. P. R. C.) zaszła była znaczna utarczka między powstańcami dowodzonemi przez Ciszewskiego (Cieszkowskiego), a moskalami. Aż do popołudnia walka była nierozstrzygniętą i widzieć można było przybiegających kozaków, którzy żądali pomocy z Wielunia i opowiadali, iż wielu rannych ma być do tego miasta przywiezionych. Ci sami podróżni opowiadali, iż moskale wszystkich których z bronią w ręku chwycą, natychmiast skazują i rozstrzeliwują (dzieje się to bez żadnych skazań i wyroków i nietylko z uzbrojonemi ale i bezbronnymi na drodze schwytanymi osobami przez żołdactwo moskiewskie w pobliżu jakiego oddziału powstańców; schwytanych tych żołnierze moskiewscy natychmiast mordują. P. R. C.) Egzekucyą taką spełniono niedawno na wziętym w niewolę powstańcu, który żadnego stopnia nie zajmował. Utrzymują, iż dowodzący wojskiem moskiewskim w Wieluńskim obwodzie, chce surowo karać gwałty popełnione na cywilnych osobach.“

— W 6tym numerze *Wiadomości z pola walki*, z którego wczoraj powtórzyliśmy szczegóły o kilku dawniejszych utarczkach, oraz opisy kilku z tysiąca nowych okrucieństw moskiewskich, podany jest także spis osób znajdujących się w więzieniach w Włocławku i w Modlinie. Spisy te nie są dokładne, obejmują część tylko więźniów; powtórzymy je jednak, gdyż obchodzić to będzie może wiele osób.

„W Włocławku znajdują się następujące osoby w więzieniu: Julian Białobrzeski ranny, Jan Klukowski ranny, Jan Rechowski ranny, Marya Gajewska ranna, Walenty Wychyliński, Antoni Falhen v. Plajecki, Józef Nowicki, August Pfeifer, Antoni Domański z Koła, Leon Daszkiewicz, Ferdynand Wojna, Franciszek Kurczewski, Zygmunt Migurski, Aleksander Józefowicz, Edmund Wroński, Maurycy Hegel, Józef Jasiński, Stanisław Nirensztejn, Stefan Czeharski, Aleksander Gregorowicz, Jan Lak, Józef Kostrzewski z Nieszawy, Meyer Peterkowski, Jan Bochenkiewicz, Julian Kowalski, Roman Surowiecki, Stanisław Burzyński, Jan Till, Paweł Zbudowski, Adam Makowski, Józef Nowacki, Franciszek Wołosz, Wawrzyniec Wolczewski, Wojciech Wiśniewski, Kazimierz Kolasiński, Ludwik Ciołkowski, Spirydyon Niżejewski, Karol Stefański, Hieronim Kułowiecki, Mikołaj Bęczykowski, Tomasz Michalski, Feliks Grochowski, Franciszek Bogacki, Józef Wachowski, Stanisław Bugalski, Władysław Kantski, Szczepan Andrzejewski, Józef Dobraniewski, Mateusz Wróblewski, Ignacy de Saier, Leon Kwiatkowski, Ignacy Nowiszewski, Andrzej Wrzesiński, Piotr Kochański, Mikołaj Smitowski, Jan Zok, Ignacy Paczkowski, Bernard Klubowski.

„W Modlinie: Teofil Sarnecki, Michał Brzeski, Franciszek Jermicki, Piotr Olszewski, Jan Czarko, Józef Jawliński, Adam Balinowski, Edward Kowalski, Adolf Gumkowski, Napoleon Popławski, Wojciech Olszewski, Adolf Granatowski, Tomasz Małoszewski, Rudolf Juge, Stanisław Jankowski, Jan Szulc, Roch Wolski, Adam Nawrocki, Julian Bobowski, Władysław Staniszewski, Konrad Hentel, Aleksander Tomaszewski, Jan Kulesza, Antoni Chojnowski, Władysław Gedych, Seweryn Arkusiewicz, Teofil Malinowski, Jakób Sikorski, Ignacy Dębowski, Aleksander Stolpe, Feliks Zieliński, Józef Chrapowski, Paweł Karwowski, Franciszek Zakrzewski, Alfred Kelża, Henryk Ruder, Konstanty Sikorski, Konstanty Górecki, Jan Wiszniewski, Edward Rutkowski, Piotr Skibiński, Henryk Sadkowski, Aleksander Krajewski, Gotlib Kaufmann, Aleksander Kowalski, Stanisław Wilczyński, Jan Kędzierski, Jan Obrok, Konstanty Łapiński, Franciszek Mączyński, Józef Suchecki, Józef Łukowski, Franciszek Nadarzyński, Antoni Chide, Ludwik Przykorski, Henryk Rebandel, Kasper Sokuła, Franciszek-Józef Sawicki, Józef Bajer, Stanisław Łukowski, Floryan Maciejowski, Józef Michałowski, Wojciech Idzikowski, Antoni Wolski, Władysław Wiesiołowski, Jan Gramczewski, Michał Ponfrowicz, Józef Tomaszewski, Józef Łapiński, Edward Winczkowski, Leopold Toczyski, Marceli Gąsiecki, Jan Szponder, Franciszek Białkowski, Ignacy Kraiński, Feliks Dembski, Bonifacy Rzońca, Antoni Badowski, Antoni Wojcieszko, Konstanty Lewandowski, Karol Snitkowski, Antoni Aljuchna, Feliks Styczek.

Nakoniec czytamy w Wiadomościach następujące doniesienie o rozstrzelaniach w Siedlcach:

„Dnia 9go marca, w Siedlcach z rana o godzinie 6tej, rozstrzelano Moryca i Olszewskiego, ostatniego, śmierć bohaterska była nowem morderstwem: już go w grobie złożono i jeszcze do grobu strzelano i tam bagnetami kłuto, nareszcie ziemią głos i resztę życia przytłumiono.“

Rosya.

Inwalid Ruski idąc kłamstwem w pomoc rabującym i kradnącym wojskom moskiewskim które się w hordy barbarzyńców zmieniło, zamieszcza w numerze z 26go marca, list z Warszawy z 18go marca, pełny bezczelnych fałszów. Twierdzi on np. w tym liście, iż wojska moskiewskie chociaż ich atakowano niespodzianie w Bodzentynie, nie wyrządziły następnie żadnej krzywdy mieszkańcom miasteczka! Takie słowa śmie z cynizmem pisać *Inwalid* w obec zrabowanego i w części spalonego Bodzentyna! Dalej *Inwalid* z równą bezczelnością opisuje szturm do Suchedniowa w dniu 2 lutego, szturm zaimprowizowany przez *Inwalida*, gdyż żadne wojsko Suchedniowa nie szturmowało, bo go nikt nie bronił i walka była za Suchedniowem i jak wiadomo przetrzepano dragonów; ale piechota moskiewska nieraźna do walki z uzbrojonemi, wpadła do Suchedniowa i mordowała tam bezbronną ludność. Korespondent moskiewski po kłamstwach pisze dalej fałszywą denucyacyę, że jakiś urzędnik z Suchedniowa opisał do naszego dziennika ów mord moskiewski w tem mieście. Dalej *Inwalid* zaprzecza z cynizmem mordom moskiewskim w Węgrowie, zaprzeczy może w innym numerze mordom w Siemiatyczach, mordom i pożodze w Miechowie, chociaż tysiące świadków, urzędowe akta i zgliszcza tych miast i mnóstwa innych świadczą przed całym światem o barbarzyństwie i rozbestwieniu żołnierstwa moskiewskiego.

Prusy.

Na posiedzeniu Izby poselskiéj d. 31go marca odbytem, przyszły z kolei pod obrady petycye tyczące się sprawy polskiéj. Referent Assmann zawiadamia, że prócz petycyj, o których na jednem z poprzednich posiedzeń zdawał sprawę, przybyła jeszcze świeżo jedna téj saméj treści. Z tego posiedzenia podają dzienniki berlińskie ogólne sprawozdanie, z którego wyjątki tu zamieszczamy.

Najpierw zabrał głos poseł Libelt. Mówca sądzi, iż życzeniom Polaków nie czyni zadość ani rezolucya z 28go lutego, ani niewykonanie konwencyi, chociażby je przypuszczano; nie czyni im zadość rezolucya, ponieważ oświadczył minister spraw zagranicznych, iż nie może na nią się zgodzić; nie odpowiada tym życzeniom niewykonanie konwencyi, ponieważ zamiary i dążenia rządu pruskiego wcale się nie zmieniły. Że Polacy w W. Księstwie mają współczucie dla swych rodaków i krewnych, że chętnieby im pospieszyli na pomoc, któżby im to wziął za złe? Ale to nie usprawiedliwia identyfikowania interesu pruskiego z rosyjskim. W celu wyświecenia postępowania w Poznańskiem mówca przytacza kilka przykładów. Zawsze jeszcze wydają Polaków Rosyi. Rząd austryacki postępuje sobie inaczéj, nie nagabywa Polaków, dokąd nie przedsiębiorą czego przeciw własnemu państwu. Przecież i w wzajemnych zbrojnych przekraczaniach granic, które przecież rzeczywiście się wydarzyły, zawarta jest kooperacya z Rosyą; takie przekroczenie granicy wydarzyło się jeszcze 19go marca. Pomimo zaprzeczenia *Staatsanzeigera* mówca obstawać musi za prawdą tego faktu a to w skutek powtórnego w tym względzie zasięgnięcia wiadomości. W końcu przemawia za tem, aby petycyą odesłano do uwzględnienia; będzie on także głosował za wnioskiem komisyi, wolałby jednak za wznowioną rezolucyą.

Poseł Rönne jest zdania, iż należy daléj pójść, aniżeli rezolucya z 21go lutego; względem konwencyi kartelowéj należy raz wypowiedzieć, czem ona jest, a mianowicie, że nie obowiązuje państwa. Według ustawy konstytucyjnéj potrzebowała ona przyzwolenia sejmowego, ale o to rząd się nie troszczył. Mówca stawia w końcu wyraźny wniosek, ażeby Izba ogłosiła konwencyą kartelową jako nieobowiązującą i prosi o przekazanie tego wniosku właściwéj komisyi. Prezes oświadcza, że skoro wniosek podany będzie w formie jakiéj wymaga regulamin, naówczas zajmie się nim Izba w sposób odpowiedni.

Poseł Virchow. Bez konwencyi kartelowéj, którą za każdem odnawianem rozciągają na coraz nowe kategorye i na gorsze tłumaczą, nie byłoby można pomyśleć o konwencyi z 8go lutego. Uchwalając zaproszenie ministrów na dzisiejsze posiedzenie Izba mniemała, że rząd czuje potrzebę, wyjaśnić w obec kraju sprzeczności, jakie zaszły między tem co prezes ministrów mówił w Izbie, a co oświadczyli ministrowie państw innych. Pomimo zaczepek *Staatsanzeigera* i dzienników urzędowych, sprzeczności te są wielkiéj wagi, sprzeczności publicznemi notami stwierdzone. Do tego straszą nas jeszcze późniéj pogłoski, które zawdzięczają początek swój owéj przez nas potępionéj

---

Naród czeka swego człeka bożej woli słucha,
A ja myślał że w ojczyznie już zabrakło ducha.
Kiedy tak to Bogu chwała, będzie Polska trwała,
Byle jeno ducha miała, będzie człeka miała.

Już wam bracia powiadałem Racławickie żniwa,
Od Racławic szliśma dalej dziatwa niecierpliwa,
A Kościuszko ludzi woła i czyta pisanie,
Kto chce zostać niech zostanie, kto nie, niech odstanie,
Bo ja niechcę ludzi z musu, jeno z dobrej woli,
Jeśli kogo polska bieda nie gnębi, nie boli,
Niech powraca do chałupy szczęśliwa mu droga,
Bez dziateczek się zostanie ojczyzna nieboga.
Pójdziem wszyscy naczelniku! żaden nie powróci,
Ojca matki wracający w chacie nie zasmuci,
I szliśmy tak dniem i nocą środkiem łanów zboża,
Szumi żyto pod Warszawą Wisła rznie do morza.
Od Warszawy dzwony dzwonią, ciepło i pogoda,
A choć człowiek nierozumie czuje co swoboda.
Nasz Kościuszko jechał drogą na bułanym koniu
Droga równa jak po stole ciągnie się po błoniu.
Przy Kościuszce szedł Głowacki z lewej a ja z prawej,
Ocierałem się narodzie o jego rękawy,
I patrzałem w jego oczy w one siwe oczy,
Wpatrzyłem się w polskie słońce i dziś mi się mroczy.

Gdybyście wy raz widzieli wy młodzi, wy młodzi,
Jak to ślicznie nad obozem polskie słońce wschodzi,
Gdybyście wy usłyszeli polski capstrzyk polny,
Tobyście wy zrozumieli co to Polak wolny.

Na komendę wiara słucha i żołnierz jak dziecie,
A tu kula pod nogami piaskiem ci zamiecie,
I rznie dalej huku puku patrzym na Warszawkę,
Gdzie Prusaki kule miecą dzieciom na zabawkę.

Gdzie Kościuszko się pokaże wiwat krzyczy wiara,
Każdy robi jak należy i każdy się stara.
Książe Józef Poniatowski dobrze wrogów kropił,
Co on tego w polu nabił, co w Wiśle natopił.
Ktoby człeku porachował co na wojnie padnie,
Trzaby się tej Wisły spytać siła leży na dnie,
Trzaby się tej ziemi spytać siła się w niej grzebie,
Trzaby się zapytać Boga a co jest na Niebie,
Książe Józef Poniatowski był to chłopiec gładki
Ale jeno do Kościuszki człek lgnął jak do matki.
Książe Józef był paniczyk ślicznie pięknie strojny,
I był sobie jako dziecko co się uczy wojny.
Jak kruk pod nim konik kary złota uzda w ręku,
Burka z Turka, kaszkiet krasny, pałasz szczęku, brzęku.
Wąsik ślicznie zakręcony wabik na dziewczęta
Książe Józef był paniczyk jak wszystkie panięta
A Kościuszko był człek wiejski, nie gadał, nie brzękał,
Ale widać było z lica że wskroś łzą przesiękał.
Kiedy patrzał na tę ziemię to ją garnął w siebie,
A gdy spojrzał po obłokach to jakby był w Niebie.
Gdy rozkaże spędzać straże, toż się żwawo zwiniem,
Z innym można było bić się, lecz już ginąć przy nim.

Przyjechały piękne panie, ślicznie wystrojone,
Naznosiły nam kołaczy jakby na święcone,
Przyjechały miejskie panie we srebrze we złocie,
Swieciły się by anioły przy chłopskiej kapocie.
Weseliła się Warszawa uwolniona cudem
Tańcowały polskie panie jak anioły z ludem,
A na wiwat grzmiały działa niosąc dobre wieście,
Tańcowało Stare miasto krakowskie Przedmieście,
Dokazował szewc Kiliński tańcował do rana,
I piliśmy jeden miodek i z jednego dzbana.
Książe Józef rozpustował Bartosz grzmiał oberka,
Bo to wojna za ojczyznę nie ruska żołnierka,
Wszyscyśmy tam byli dziećmi różności nie dociec,
Jeno jeden nasz Kościuszko wyglądał jak ojciec.
Siedział wsparty po za stołem jakby śród rodziny
Kreśląc sobie widełkami na talerzu z cyny.
Pisał sobie różne drogi miły słodki Boże,
Od Baltyku po Karpaty, i po Czarne morze.
Ode Dniepra aż po Wisłę, Tatry niebosiężne
Chciał Kościuszko całej Polsce wyprawić okrężne,
I wyprawił by wyprawił one wielkie dziwo,
Jeno żeśma wszyscy chłopcy nie wyszli na żniwo.
Rosła wierzba nad potokiem patrząca we wodę,
Liście z wierzby obleciały przeszły lata młode,
Naród polski nie wojuje, gnuśnieje marnieje,
Po mogiłkach zarośniętych cichy wietrzyk wieje.

— Napijcie się miły Stachu bo wam znów coś krzywo,
Że my z Moskwą nie wojujem to wam z tego dziwo.
A czegóż się człowiek chwyci z czemże się podniesie
Chyba z onym suchym krzakiem co odpada w lesie.

— Z czem wojować z tem wojować, nie wasza w tem głowa,
Mądrej głowie dość dwa słowa, słyszycie dwa słowa.
Miłość swoich wiara w Bogu, to i dosyć na to,
A czy przyjdzie na to lato, czy na drugie lato
To nie nasze w tem rozmowy bo my nie pisemni,
Więc niemożem o tem prawić jako ludzie ciemni,
Z swymi trzymać nie z cudzymi nie z moskiewskim szpiegiem
Jak będziecie z zimą trzymać zasypie waś śniegiem.

Jak będziecie z zimą trzymać, jękło w stajni echo
Kur też zbudził się za piecem i zapiał pod strzechą.
Słyszeliście że kur zapiał sprawże Chryste Panie,
Żeby każdy kto się zmieni słyszał owe pianie.
Pamiętajcie sobie o tem, ja nie długo wieczny,
Żebyś Polski się niezaparł narodzie serdeczny,
Żebyś gdy nas od Moskali czeka kąpiel krwawa,
Niezaparł się matki Polski ani swego prawa.
Albo jeszcze Matko święta nie uczynił gorzej,
Żebyś zamiast polskiej kosy niewziął ruskich noży.

Wystraszyli się Sobkowie Stachowej przemowy,
Jęli patrzeć po chałupie, jęli wstrząsać głowy,
Żebyśmy was mało znali... trzabo słówka ważyć,
O kłopocie, o robocie, toć miło pogwarzyć;
Lecz jak prędko o powstaniu to ja słuchać nie chcę,
Niech ta słucha próżnej mowy kogo skóra łechce,
Rzecze Wojtek Pomazanek — lecz nań młódź nasiadła,
Jak go sięgnął Franek z góry, aż mu czapka spadła.
I znów karczma zachuczała — aż ci przez okienka
Pokazała się z łuczywem wyciągnięta ręka.
Potem głowa zawiązana, potem postać cała,
Jakby ręce wyciągała, pomocy błagała.
Drzwi skrzypnęły przeraźliwie i weszła dziewczyna,
Gdy ujrzała wnet poznała cała ją drużyna.
Nasza Halka! nasza Halka! dziewczyna sierotka,
Kiedy ona tu przychodzi czy nas złe nie spotka.
Bo ta bieda gdzie się weiśnie nędzę z sobą wlecze,
Lepiejbyśta nie grzeszyli stara kuma rzecze,
Choć nie spełna to rozumu nikomu nieszkodne,
Przytuli się pod chałupę we dni niepogodne;
Albo w polu drży nieboga a śpiewa aż głuszy,
Polska nędza ojcze Stachu narozdziera duszy.
Gdy skończyła matka stara, niemówiący wiele.
Sierotinka po rekrucie siadła na popiele
I poczęła śpiewać głośno przecierając czoło,
Piosnkę strasznie niewesołą na nutę wesołą:
Oj! pogonią ich pogonią z powrozem na szyi,
Już im więcej nie zadzwonią dzwony Kołomyi.
Oj! pognali ich pognali, śliczne były pany,
Ręce w kije powiązane, na nogach kajdany.

Patrzyli się po niej ludzie serdeczni, poczciwi,
Lud przywykły do niedoli, nędzy się nie dziwi,
Ani pyta się dla czego? przyczyny nie bada,
Jeno patrząc na niedolę, sam nad sobą biada.
Jaki taki wstrząsnął głową patrzali się starzy,
I niebyło smutku widać na zmarszczonej twarzy.
Młodzi radzi zagadali, jeno ludzka głowa,
Na okrutny smutek serca próżno szuka słowa.
Tylko żołnierz poglądając na smutek dziewczyny
Jakby papier pogniótł w ręku półkwaterek z cyny.
I już chciał coś dziecku prawić aż ci głosy różne,
Niby za wsią, na gościńcu, dalekie, podróżne,
Poczęły ich dolatywać od warszawskiej strony.
Popatrzał się na się wzajem lud zaciekawiony.
Dolatały głosy zdala jakby klątwy, jęki,
Dolatały głosy zdala jakby kajdan brzęki.
Jakby głuchy tentent koni po dalekiej błoni,
Jak świst bata przeraźliwy, jakby szczęki broni.
Starzy z karczmy się ruszyli, żal za serce imie,
A sierota przy ognisku na pół widna w dymie,
Z zapadniętem ciemnem okiem, z potarganym włosem,
Zaśpiewała swą piosenkę przychrypniętym głosem:
Oj! pogonią ich pogonią z powrozem na szyi,
Już im więcej nie zadzwonią dzwony Kołomyi.

Spoglądali młodzi w dziada, czy im co zagada,
I ujrzeli że łza błysła pod brwiami u dziada.
On się patrzał po młodzieży jakby w sercu pukał,
On się patrzał po młodzieży jakby serca szukał.
Usta na wpół otworzone w ustach ślina drżała,
Ku leżącej mu kłonicy ręka się ściągała.
Zrozumiała młodzież dziada, na drogę wybiegła,
I karczmisko opuszczone cisza wkrąg zaległa.
Żyd się kręcił niespokojny, a dziad jak pijany,
By wielkolud się wydawał na cieniu od ściany.
Biedne dziewcze na popiele, na którą ów zerkał,
Dym wybuchał na chałupę i świerszcz w kącie ćwierkał.
Wierzby szumią za oknami, wiatr, dalekie grzmoty,
Szeleściały suche zioła zwieszone przez płoty.
Stach Swistacki torbę włożył, podniósł kij sękaty,
I zawołał na sierotę stojąc w progu chaty:
Pójdź sieroto na wędrówkę będziesz dziada wodzić,
Pójdź sieroto po ojczyźnie będziem razem chodzić.
I dziewczątko się ruszyło przywykłe gdy każą,
Popatrzała się na dziada miłosierną twarzą.
I powlekli się z chałupy na deszcze na słoty,
W porę zmienną, w noc jesienną dwie biedne sieroty.

Idą idą długą drogą, deszcz rzęsisty siecze,
Niebo coraz się rozedrze czarną płachtę zwlecze.
I dziad woła chyląc w błyskach głowę posiwiałą,
Polska, Polska! a sierota: a Słowo się stało!
Coraz piorun grzmotnie wdali siwe dęby płoną,
Czarna woda myje stopy, na niebie czerwono.
Aż idący koło boru o! Chrystusa rany,
Stach Swistacki nogą trącił o zdarte kajdany.
Patrzą Moskal zarył ziemię, w ręku knut ma jeszcze,
A po trupie strumieniami deszcz rzęsisty pleszcze.
Leżą piki połamane kozackie pałasze,
I te polskie pościągane krwawe pęta nasze,
Klęknij dziecko zmówim pacierz i zmówili w skrusze,
Dziewczyna za zmarłe dusze, dziad za żywe dusze.
I szli dalej długą drogą chmury rzedły zrana,
I na wschodzie im mrugała Jutrzenka rumiana.
Pod jasnością cichej zorzy, na dole na dole,
Stary dwór się chylił w ziemię sterczały topole,
Równiuteńka jak po stole szła do dworu droga,
Swita zorza, krzyż przy drodze, cisza jak u Boga.

polityce. Kraj zatem może domagać się uspakajających doniesień, ażeby możliwość dalszych zawikłań sprowadzoną być mogła do rozmiarów, ile to być może, najszczuplejszych. Dokąd Austrya trzyma w swym ręku wagę naszego wpływu, dotąd spodziewać się można po drugiéj Warszawie drugiego Ołomuńca.

Prezes ministrów. Muszę stanowczo odeprzeć powątpiewania o prawdziwości moich dawniejszych oświadczeń; wszystkie zaś oświadczenia, niech sobie pochodzą zkąd im się podoba, skoro się sprzeciwiają temu, co ja powiedziałem, są błędne. Jeżeli mówca poprzedni odwołuje się do not i depesz, jeżeli więcéj chce wierzyć obcym rządom aniżeli własnemu, powinien przynajmniéj dokładnie czytać owe depesze, zanim będzie miotał na mnie obwinienia bardziéj śmiałe aniżeli uzasadnione; albowiem w owéj depeszy wyraźnie jest mowa o pogłoskach i doniesieniach dziennikarskich. Depesza 17go w Paryżu datowana mogła dopiero wyjść 18go, a 19go przybyć dopiero do Berlina, a zatem nie mogłem jéj znać 18go. Ponieważ ta depesza nie była do mnie adresowaną, zatem po raz wtóry oświadczyć mogę, że urzędowych doniesień tego rodzaju nie odebrałem. Prezes ministrów protestuje przeciw zarzutowi owéj depeszy, że Prusy wywołały kwestyą polską. Izba otrzymała od rządu te wyjaśnienia jakich jéj udzielić uznał rząd za dobre; zatem jest ona lepiéj poinformowana, aniżeli petenci; jednak nie do tego stopnia, aby mogła wydawać sąd o istnieniu albo treści konwencyi. Pogłoski, na które się skarży mówca poprzedni, powstają i mnożą się w skutek takich rozpraw Izby, jakie obecnie zamierzono; a jeżeli rząd nie może przeszkodzić czwartym z kolei nad tą kwestyą rozprawom, to przynajmniéj nie mając nic więcéj do oświadczenia, unikać będzie wszelkiego w nich udziału. Prezes ministrów zbija niektóre data podane przez Libelta i kończy uwagą, że nie zwykł od frakcyi polskiéj przyjmować rad co do interesu pruskiego.

Poseł *Waldeck*. Prezes ministrów oświadczył nam właśnie, że niezwykł przyjmować rad od stronnictwa siedzącego po tej stronie Izby; ale tak dobrze mógłby był także powiedzieć, że nie zwykł przyjmować rady od całej Izby, że nie zwykł zważać na Izbę, skoro się domaga praw swoich. Konwencya zajmuje nas już po raz drugi, a nie jestto zbytecznem, jak się wyraził p. Bismark, gdyż konwencya nie jest bagatelą zwłaszcza, że o treści jej rząd raz zupełnie milczy, to znów w rozmaity sposób ją podaje. Na szczęście Prus i Europy uważać można konwencyą za martwą literę; Prusy nie stały się służalcem Rosyi, do czegoby było doprowadziło wykonanie konwencyi. Jednak i dziś jeszcze dzieją się rzeczy niegodne udzielnego państwa. Nie jestto godnem Prus, aby pocztę eskortowali kozacy na terytoryum pruskiem; niepowinniby oni ani stąpać po kraju naszym. Jeśli zbrojni kozacy idą za swymi przywodzcami i robią to, czego żadna tutejsza niezarządziła władza, to przecież rzecz niesłychana. Konwencya nie stała się wprawdzie tak niebezpieczną, jakby stać się mogła; ale rząd pruski nie ustąpił opinii całego kraju, ani głosowi Izby, jeno parciu obcych mocarstw (brawo). Czyż jestto zasługą rządu? Nie. Owszem sprawa konwencyi pokazała, że stanowisko rządu w polityce zewnętrznej tak samo chromieje i nie ma podstawy, jak w polityce wewnętrznej. Prezes ministrów oświadczył nam właśnie, że sprawa polska nie od dziś istnieje. Wiemy o tem wszyscy. Ale nie można pojąć, aby załatwienie sprawy polskiej mogło nastąpić za pomocą stałego przymierza naszego państwa posiadającego z dawnej Polski najmniejszą część z państwem sąsiedniem, które z łupu polskiego wzięło sobie część lwią a nasze wschodnie granice bardzo ciśnie. Ztąd więc błąd przez rząd pruski w tym razie popełniony leży jak to mówią na dłoni. Oddawna już uznano, że Prusy z dwu stron mają sąsiadów chciwych łupu; jeden dąży do Renu a drugi do Wisły. Jakżeż można pomyśleć, aby rząd pruski brał na się rolę wykonawcy rosyjskiej polityki? Za konwencyą ze wszystkiemi następstwami spada na ministeryum odpowiedzialność. Ale ministeryum pruskie powinno było, zanim uczyniło ten krok, zważyć na opinią publiczną, na polityczne konstelacye, na osamotnienie Prus w całej Europie i to wszystko uwzględnić. Tymczasem zachowanie się rządu pruskiego potępiły już Francya, Anglia, Szwecya i wszystkie inne kraje, które tylko wyrzekły swe zdanie o konwencyi. Lecz jeżeli ministrowie nie kierują się względami politycznemi, to niech uwzględniają przynajmniej prawa ludzkości. Konwencya kartelowa mówi tylko o wydaniu dezerterów i zbrodniarzy po każdorazowem poprzedniem śledztwie, ale nie o wydawaniu powstańców. Jeżeli Austrya temi samemi traktatami związana tego nie robi, to można się spodziewać, że rząd pruski tak samo sobie postąpi. Jeżeli teraźniejsze ministeryum w polityce wewnętrznej nie postępuje rzetelnie, jeśli nie uznaje żadnych politycznych względów, to przecież powinno przynajmniej uznawać prawo ludzkości. (Oklaski.)

Prezes ministrów odpiera najpierw zarzut braku rzetelności uczyniony ministerstwu, powtóre zaprzecza także zdaniu Waldeka, jakoby rząd ustąpił z powodu parcia obcych mocarstw. Nie ustępowaliśmy wcale, mówi p. Bismark, i nie mieliśmy do tego żadnego powodu. Poseł Krieger karci prezesa ministrów za ironiczne i ubliżające wyrażenie się o tych obywatelach, którzy zanieśli do Izby petycye w sprawie polskiéj.

Francya

Arcybiskup z Bordeaux przesłał do duchowieństwa swojej dyecezyi następujący okólnik w sprawie polskiej:

„Wielebni Proboszczowie!

„Z coraz bardziej wzrastającem przerażeniem przyglądaliście się zapewne równie jak my rozpaczliwej walce, którą Polska obecnie prowadzi. Nie uważnialiście jej jak sądzę z obawy, aby się nieprzyczynić, chociażby życzeniem, do rozlewu krwi. Lecz dziś gdy tryumf siły mnoży nieszczęścia, na które myśl sama się wzdryga, uczucia wasze nie mogą być wątpliwe.

„Oskarżano Kościół, że się okazuje obojętnym na los ludów, jestto potwarz. Czy się despotyzm zowie rewolucyą lub samowładztwem, niewaha się on potępiać go. Ludy w niewoli wołają go jako pocieszyciela, a ilekroć powstały natchnione czystym patryotyzmem, wolnym od wszelkiej nieczystej mieszaniny, zawsze on się modlił za tryumf ich sprawy.

„Kościół płacze nad Polską. Szlachetnym tym falangom, których odgłos wojenny: „Jezus Marya" tak głęboko porusza sumienia katolickie, przesyłamy z ludźmi zacnymi wszelkich opinij, braterskie nasze sympatye. Walczą oni za zachowanie traktatów, umierają za wiarę! Wiara która sama jedna ocalała dotąd imie Polaka, wiara, której nic się nieoprze, gdyż kruszy więzy krępujące duszę i ciało: Haec est victoria, quae vincit mundum fides nostra.

„Cokolwiek stanie się panowie! z walką rozpoczętą w kraju, który tak często na polach bitw mieszał krew swych synów z krwią naszych żołnierzy, usiłowania ofiar nie będą bez skutku. Kobiety i dzieci pomordowane, domy spalone, miasta poniszczone, krzyczeć będą w niebogłosy przeciw barbarzyńskim i bezużytecznym środkom, i kiedyś może fanatyzm przestraszony swemi gwałtami skłoni się kres im położyć i wracając do traktatów, będących dziś literą martwą, wyzna, *że sprawiedliwość podnosi narody, a grzech czyni ludy nieszczęśliwemi.*

„Niechaj Polska pozostanie wierną swemu Bogu, swemu Chrystusowi, swej dawnej miłości dla stolicy św., niech nie traci nadziei we Francyi, z którą połączyła się wiarą i dawnemi tradycyami, a ujrzy dzień swéj chwały. Jeżeli chwila jej tryumfu nienadeszła, jeżeli Europa waha się jeszcze i pozostawia ją bez pomocy, bez opieki; jeżeli ma nawet upaść jeszcze na nowo, niech naśladuje męczennika, który padając pod strzałami nieprzyjaciół wiary, pisał na piasku swą krwią pierwsze wyrazy symbolu katolickiego: *Credo in unum Deum*.... To proste słowo: *Wierzę*, wierzę w Boga Opiekuna słabych, wierzę w Kościół, duchowną ojczyznę duszy; wierzę w zmartwychwstanie moje i w posłannictwo moje pomiędzy narodami, będzie protestacyą przeciw despotyzmowi i nadzieją dla tylu szlachetnych i niewinnych ofiar.

„Lecz panowie! życzenia i modły niewystarczają. Potrzeba chleba dzieciom niemającym ojców i kobietom niemającym opieki; schronienia wszystkim tym, których domy zniszczono; trzeba oliwy Samarytana, wszystkim tym kalekom patryotyzmu, którzy leżą bez pomocy w głębi lasów, wygnańcy w własnym kraju. Daliśmy wiele, wczoraj złożyliśmy skarby naszego miłosierdzia dla robotników bez pracy, potrafimy dać jeszcze. Patryotyzm i wiara wkładają na nas ten święty obowiązek. Odpowiedzmy ich wezwaniu, i umiejmy jak zawsze, okazać się wspaniałomyślnymi.

„Nie proszę cię wielebny proboszczu, abyś mową czynił kwestę, lecz odczytaj list ten parafianom twoim, ofiary ich mogą być przesłane do naszego sekretaryatu, lub do dzienników. które otwarły listę składek na Polskę lub złożone u was.

„Co do was kochani proboszczowie, połączycie z jałmużną modlitwę, aby sprawa; za którą przemawiamy nie została splamioną żadnym występkiem, a mianowicie aby się nieoddzielała nigdy od sprawy kościoła, która będzie zawsze sprawą sprawiedliwości, patryotyzmu i prawdziwej wolności.

„Oto są modły jakie wznosimy do nieba w dniu w którym kościół obchodzi uroczystość świętego króla polskiego, oto uczucia, jakie bylibyśmy wyrazili z trybuny luksemburskiej, gdyby obowiązki naszego pasterskiego urzędu nie zniewalały nas koniecznie zostać w pośród was w tej epoce

„Słowa te niemają w sobie żadnej goryczy i nieprzemawiają aby rozdrażnić umysły, lecz przemawiają do miłosierdzia tego neutralnego gruntu, na którym spotkać się mogą wszystkie stronnictwa. Jałmużna, jak modlitwa jest interwencyą, jaką zabronić nikt nie może ciału, którego wszystkie członki są solidarnemi: *Vos autem estis corpus Christi et membra de membro, si quid patitur unum membrum compatiuntur omnia membra.*

„Niniejszy okólnik odczytany zostanie we wszystkich kościołach i kaplicach dyecezyi w niedzielę następującą po otrzymaniu go.

„Przyjmijcie kochani proboszczowie ponowne zapewnienie mych życzliwych uczuć.

† *Ferdynand kardynał Donnet.*
Arcybiskup w Bordeaux.

Dan w Bordeaux d. 14go marca w uroczystość S. Kazimierza króla polskiego.

Anglia.

London Review z dnia 28 marca zamieścił artykuł dotyczący porozumienia się rządów w sprawie polskiej, pod tytułem: „Polska i mocarstwa zachodnie", z którego następny podajemy wyjątek:

Mowa p. Billaulta o kwestyi polskiej zasługuje na uwagę Europy, jest to mistrzowski wykład polityki cesarskiej. Książę Napoleon przedstawił z wielkim talentem krasomowczym uczucia i życzenia demokracyi francuskiej. Cesarz stoi w wyłącznym stosunku do Francyi demokratycznej. Tryumf Francyi i jej opinii winien być zapewniony, lecz nie tym nagłym i gorączkowym epizodem rozpaczliwej wojny, w której Francya byłaby samą. Książę Napoleon wziął na jeden dzień Paryż szturmem i pomieszał szyki nawet samym ministrom. Nazajutrz p. Billault wystąpił z ufnością w swój obowiązek, uzbrojony w odwagę rozmyślaniem ubiegłej nocy, a może osobistą rozmową z monarchą swoim. Cesarz Francyi podziela wszelkie sympatye ludu swego dla Polski. Lecz czyż sami, mówi on przez usta p. Billaulta, rzucimy się na Rosyę, czyż przez wyprawy na własną rękę, nie obudzimy zawiści i podejrzenia połączonej Europy? Na czele Europy, poparta przez opinię publiczną Europy, Francya jest wszechmocną. Osobne działanie Francyi sprowadziło Waterloo. Jako apostoł wielkiego ruchu jest Napoleon niezwyciężonym, jako posłannik odosobniony i podejrzywany nie może nieść żadnej pomocy. Takie jest zapatrywanie się monarchy, trzymającego w swych rękach losy Francyi i pokoju europejskiego. Gotów on jest działać z Europą na korzyść Polski. Lecz jeżeli Anglia i Austrya postanowiłyby nie działać, Francya sama działaćby nie mogła. Nie trzeba więc tracić czasu i starać się należy popierać moralnym wpływem to zbawienne zadanie Europy, które nie może być przeprowadzonem jedynie bagnetami Francyi.

Wątpić nie można, że angielskie ministeryum spraw zagranicznych zapobiegło czynnemu wmieszaniu się w sprawę Polski. Byłby to rodzajem politycznego donkiszotyzmu ze strony gabinetu tuileryjskiego zerwać z Rosyą tylko dla tego, aby obudzić po tej stronie kanału takie same szemrania i nieukontentowanie, jak w czasie wojny w Lombardyi. Nie wiele liberalniejszych sympatyi spodziewać się można po Austryi. Prusy już orzekły za despotyzmem; a Napoleon znalazł się nagle twarz w twarz z zbrojną reakcyjną koalicyą. Położenie to mogło zniewolić najgorętszego marzyciela do opuszczenia rąk. Cesarz wypowiedział swe plany w obec Europy. Obowiązkiem jest również lorda Palmerstona wskazać powody swego postępowania. Nieszczęśliwy naród przelewa krew za byt swój przeciw barbarzyńskiej i despotycznej władzy. Uczynione zostały ministerstwu spraw zagranicznych propozycye wspólnego działania w tej sprawie w porozumieniu z innemi mocarstwami. Lord Russell odrzucił tę propozycyę. Sądził on zapewne, że w wielkiej kryzys europejskiej, znakomitem dziełem z jego strony będzie napisanie listu. Szlachetny lord jest biegłym i wytrwałym korespondentem i w sprawie polskiej zapisał on już ryzy papieru. Każdy poseł angielski w starym i nowym świecie, aż do sekretarza legacyi japońskiej, bezwątpienia zawiadomionym już został, co lord Russell myśli a czego nie myśli uczynić w sprawie polskiej. W ciągu ostatniego miesiąca wszyscy urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych, dwa razy tyle czasu jak zwykle pracowali nad sprawą polską, W tym niespracowanym wydziale widać tylko mapy, dokumenta, wypisy. Sam lord Russell nie wypuszcza pióra z ręki aby zanotować wszystko i podać w korespondencyach wszystko co się dzieje w Petersburgu lub Warszawie od czasu Stanisława Augusta.

Nie mówimy aby Anglia szła na wojnę za Polskę, lub aby do niej popychała Cesarza Francuzów, lecz obowiązkiem jest lorda Russella oświadczyć, dla czego odmówił współdziałania z Francyą. Jeżeli tego nie uczyni, odpowiedzialność pozostanie na nim. Lord Russell jak się zdaje, chce Anglię odosobnić, a właśnie polityka odosobniona wtrąciła Europę w niebezpieczeństwo wojny i rewolucyi. Protestujemy przeciw temu odosobnieniu Anglii uroczyście i z całej siły. Anglia nie pragnie obcych przymierzy i nie lęka się obcych zawiści. Lecz kiedy chodzi o interes cywilizacyi, wtedy obowiązkiem jest Europy liberalnej wspólne wyrażenie zdania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 Kwietnia. Dzisiejszym pociągiem popołudniowym kolei północnej przed godziną 4tą stąd odchodzącym do Morawy, Czech i Wiednia, wywiezio no byłego dyktatora Langiewicza. Nie wsiadł on jednak w dworcu kolei żelaznej, lecz w miejscu gdzie kolej przerzyna drogę za rogatką warszawską zatrzymał się pociąg, a przybyły w dorożce w towarzystwie jednego urzędnika komisyi namiestniczej i dwóch ajentów policyjnych exdyktator wsadzony został do wagonu, w którym go już oczekiwała straż mająca go odwieść, niewiemy jeszcze dokąd. *Krak. Ztg* donosi, że jen. Langiewicz spowiadał się dziś rano i komunikował, i że mu X. Biskup Gałecki przysłał w tym celu swego sekretarza (zapewne chyba kapelana.)

— Wiele tutejszych domów obywatelskich, pragnąc staropolskim zwyczajem podzielić się Święconem i z tymi rodakami, których bądź już stąd wywieziono do Ołomuńca i Ihlawy, bądź też wywieść stąd mają, postanowiło część zastawionego Święconego, za zezwoleniem tak tutejszych władz które mają nad aresztowanymi dozór, jakoteż władz w miejscach osadzenia internowanych, przesłać im, nie mogąc inaczej obowiązku gościnności spełnić. W tym celu wypada, aby Święcone na ten cel przeznaczone, złożone zostało w jednem miejscu, by je razem zapakować i wysłać można było. P. Antoni Wojczyński właściciel sklepu i domu w Głównym Rynku na rogu ulicy Brackiej, uproszony został, aby się zajął przyjmowaniem Święconego i obowiązał się zapakować je i wysłać do Ihlawy i Ołomuńca, tudzież część dostarczyć wychodźcom tu w Krakowie trzymanym w aresztach. Ktokolwiek więc zechce wziąść udział w tem podejmowaniu oddalonem, winien odstawić Święcone do domu p. Wojczyńskiego najdalej do Soboty przed południem, gdyż takowe po południowym pociągiem kolei mogłoby zostać powiezione. Do samej Ihlawy niedochodzi kolej żelazna, zawsze jednak p. Wojczyński spodziewa się odstawić Święcone i tam w pierwsze święto. W Ihlawie umieszczonych jest podobno 189 wychodźców, w Ołomuńcu 465, ilu ich zaś trzymanych jest w Bernie lub gdzieindziej albo pod aresztem w Krakowie, tego ściśle oznaczyć nie jesteśmy w stanie.

— W kościele Sw. Piotra będą kwestować na Towarzystwo Sw. Wincentego a Paulo: W Piątek od godziny 9tej do 11tej i od 2giej do 3ej hr. Załuska— od 11ej do 1ej p. Sobolewska — od 1ej do 2ej p. Florkiewiczowa — od 3ej do 4ej hr. Franciszkowa Wodzicka — od 4ej do 5ej p. Starowiejska — od 5ej do 7ej p. Federowiczowa.

W Sobotę od 9 do 11 i od 2 do 4 hr. Załuska— od 11 do 1 p. Sobolewska— od 1 do 2 hr. Franciszkowa Wodzicka— od 4 do 5 Florkiewiczowa— od 5 do 7 p. Niepokojczycka.

W wielki piątek i w wielką sobotę kwestować będą w kościele ś. Tomasza na potrzeby tegóż bardzo ubogiego kościoła: w piątek od 8 aż do 1 hr. Morsztynowa z hr. Ludwiką Morsztynowną; od 1 do 3 p. Kańska z panną Zofią Gostkowską; od 3 do 6 hr. Anna Tarnowska; w sobotę od 8 do 12 hr. Anna Tarnowska; od 12 do 3 p. Kańska z panną Zofią Gostkowską; od 3 do końca hr. Morsztynowa z hr. Ludwiką Morsztynowną.

— Dzisiejszej nocy odbyła się rewizya w licznej asystencyi wojskowej w domu p. Teodora Baranowskiego właściciela olearni przy ulicy Wolskiej. Nic jednak nieznaleziono.

— Kupiec tutejszy p. Jan Kosz aresztowany przed kilkoma dniami po odbytej u niego rewizyi, został dzisiaj wypuszczony na wolność.

— Dziś wywieziono ztąd znów 27 powstańców z królestwa Polskiego pochodzących, do Ołomuńca.

— Nr. 40 *Gazety Narodowej* uległ konfiskacie na żądanie prokuratoryi cesarskiej we Lwowie.

— Pamiętą zapewne niejeden w Krakowie majora Boskiego, który do r. 1836 tu mieszkał i wraz z wszystkimi wojskowymi polskimi wywieziony został drogą na Tryest do Francyi. Wiadomo także, iż major Boski wstąpiwszy do legii cudzoziemskiej w Algieryi, ciężkie tam otrzymał rany i dosłużywszy się raz jeszcze swojego dawniejszego stopnia i krzyża, opuścił służbę wojskową, dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Pragnąc ostatnie lata życia spędzić jeśli nie na ziemi rodzinnej, to przynajmniej u wrót jej, starzec przeszło 70 letni zamieszkał od lat kilku w Mysłowicach, bo w granice Królestwa Polskiego i Galicyi wstęp mu był wzbronionym. Z upadkiem jednak „nowej ery" w Prusiech, a mianowicie od konwencyi prusko-rosyjskiej, rząd pruski wykonawca ukazów moskiewskich, wzbronił majorowi Boskiemu pobytu w Prusiech. Nadaremnie mieszkańcy Mysłowic wstawiali się za wygnańcem, licznemi podpisami opatrzywszy podanie w tej mierze zaniesione. Złożonemu chorobą majorowi Boskiemu kazano opuścić Prusy, i starzec skołatany wiekiem i upadły na zdrowiu zapewne już w tej chwili jest w drodze do Francyi, dokąd może jeszcze żyw dojedzie.

— Według depeszy telegraficznej z Tryestu z d. 1 b. m. parowiec „Cairo" towarzystwa żeglugi włoskiej płynący z Aleksandryi z Egiptu do Genui osiadł pod Butrinto na mieliźnie. Niemożna go było ruszyć z miejsca mimo wszelkich wysileń. Podróżnych odwieziono innym parowcem do Ankony.

— D. 20 marca banda cyganów napadła w Izajach w obwodzie Samborskim dom plebana i zrabowała mu przeszło tysiąc złr. w gotówce. Wójt zwoławszy spiesznie gromadę, puścił się w pogoń za rabusiami i pojmał całą bandę złożoną z 10 mężczyzn, 12 kobiet i 20 dzieci i takową odstawił do urzędu powiatowego w Podbużu. Banda ta przybyła z Węgier, mając karty legitymacyjne wystawione przez władzę w Uhwarze.

— Jutro 2go kwietnia *Wielki piątek*, Ś. Ryszarda biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 28go marca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży.*

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ żółta	73-74	71	65-69
Żyto	50-51	49	46-48
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-27	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1.57\frac{1}{2}$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	15 — $15\frac{1}{2}$
„ dobra	$13\frac{3}{4}$—$14\frac{5}{6}$
„ średnia	$11\frac{2}{3}$—13
„ pośledniа	8 — $9\frac{1}{2}$
Biała przednia	17 —$18\frac{1}{3}$
„ dobra	14 —$15\frac{1}{2}$
Biała średnia	10 —12
„ pośledniа	6 — 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 kwietnia. Magne (minister bez teki) zamianowany został członkiem tajnej rady. Cesarz w liście swoim do niego mówi, że wypadek, za który żadna odpowiedzialność nie spada na Magne, bardziej jeszcze wydobyła na wierzch różnicę zdań, jaka między nim a Fouldem w kwestyi finansowej zachodziła. Cesarz przyjmuje podanie się p. Magne do dymisyi, dając mu przytem świetny dowód swojego zaufania.

Londyn 1 kwietnia. Lord Palmerston mówił wczoraj wśród największych oklasków trzy razy w Greenock i w Glasgowie, a między innemi oświadczył, że rząd obstaje przy neutralności w Ameryce i spodziewa się utrzymać nieprzerwany pokój ze wszystkiemi państwami zagranicznemi.

Kopehaga 31 marca wieczór. *Berlingske Tidende* donosi, że na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady stanu postanowiono zwołać sejm monarchii na dzień 22go kwietnia.

Londyn 1 kwietnia. Według otrzymanych tu *doniesień z Nowego Jorku z dnia 21go marca*, bombardowanie Galvestonu pozostało dotąd bezskutecznem. W Nowym Jorku krążyła wieść, że tysiąc murzynów, których wraz z wielką ilością broni wysłano rzeką Mary w górę, aby wzniecić powstanie między murzynami plantacyj, popadło w niewolę, a oficerowie biali, którzy nimi dowodzili, zostali rozstrzelani (przez separatystów). Inna wieść mówi, że separatyści zmusili jeden oddział wojsk Unii oblegających Vickeburg, do schronienia się na okręty i że oblężenie tej fortecy portowej jest bliskiem zaniechania. Do Ohio posłano wojsko, aby przeszkodzić zbiegostwu (zapewne do Kanady).

Według ostatnich doniesień, teatr wojenny w Polsce rozszerzył się znacznie, gdyż powstanie tłumnie całą masą wybuchło w powiatach Poniewieżskim i Szawelskim na Żmudzi, a w pierwszym powiecie prócz szlachty i mieszczan, także włościanie chwycili za broń przeciwko rządowi moskiewskiemu. Powstanie to sięga aż po Połągę i granicę pruską, a listy z Królewca i z Tylży przez nas otrzymane donoszą, że władze pruskie, piechotę, jazdę i artyleryę pospiesznie posłały w d. 30 t. m. do Kłajpedy czyli Memla i na inne punkta nadgraniczne. Powstanie to w Szawelskim i w Poniewiezkim powiatach zagraża najważniejszym komunikacyom moskiewskim. Z tego powodu ma być niepokój w sferach rządowych w Petersburgu, a z Carskiego-Sioła posłano pospiesznie pułk strzelców gwardyi na Żmudź.

Gdy tak na północy powstanie rozszerzyło się aż po Dźwinę i Bałtyk, utrzymują się pogłoski, że na południu oddział polski wkroczył na stepy podolskie Besarabią dziś zwane, i walka zapala się nad dolnym Dniestrem i Bohem, jak to już wczoraj wspomnieliśmy; lecz dodamy, że wiadomość ta o marszu oddziału polskiego pod dowództwem Wierzbińskiego z Tulczy na dolny Dniestr potrzebuje potwierdzenia. Jeżeli się jednak potwierdzi, siły moskiewskie, które dotąd koncentrowały się do Kongresówki, aby zgnieść tu powstającą ludność, czego jednak mimo możności skoncentrowania się, dotąd dopiąć nie mogły,—będą teraz rozerwane.

Ale dzisiaj jeszcze rząd moskiewski usiłuje wszelkie rozporządzalne w Kongresówce siły posunąć na południową granicę Kongresówki, aby wzmocnić i zgęścić na niej rozstawione posterunki. Rozgłasza jednak z umysłu, iż większemi tu rozporządza siłami niżeli ma istotnie. Obecnie na najbliższych nas punktach tej granicy stoją następujące posterunki: w Maczkach dwie roty piechoty, sotnia kozaków i nieco straty granicznej; w Szycach przybyć miało dzisiaj dwie roty piechoty i nieco kozaków, w dniu wczorajszym byli już tam kwatermistrze; w Michałowicach dwie roty piechoty, 60 objeszczyków konnych; utrzymują zaś, że dzisiaj miał być posterunek ten wzmocniony dwoma nowemi rotami, lecz jestto jeszcze pogłoska niesprawdzona; dodać tu w ogóle winniśmy, że roty czyli kompanie piechoty są teraz bardzo szczupłe i mało co nad 120 ludzi liczą. Pod Igołomią ma stanąć także parę rot piechoty, lecz dotąd ich tam niema, a maszerujący tam oddział jest podobno w Proszowicach. Przez takie wysunięcie przodowych nadgranicznych posterunków zmniejszyły się siły moskiewskie w Olkuszu i Miechowie, gdzie są niejako rezerwy tych przodowych posterunków. Jen. Uszakow niedoszedł jeszcze do Miechowa. Siła posterunków moskiewskich w Stobnicy, w Opatowie i Sandomierzu mniej dokładnie jest nam znaną; każdy jednak z tych posterunków liczy najwięcej dwie do czterech rot piechoty. Dalej na wschód, w Lubelskiem najbliższe granicy posterunki rosyjskie były, o ile nam wiadomo, w Janowie i w Zamościu, a w ogóle liczba wojsk w Lubelskiem zmniejszyła się znacznie przez wymarsz napowrót dywizyi Rzewuskiego na Wołyń. Rząd moskiewski robi także inne przygotowania do dalszej walki, a mianowicie wzmacnia fortyfikacye około Warszawy; między innemi za Wolą, gdzie już były dość obszerne szańce, usypano nowy szaniec, który ma być zaraz uzbrojony 36 działami.

Co się tyczy świeżych utarczek, doniesienie o rozbiciu oddziału Lelewela w Lubelskiem jest zupełnie mylne, a powstało ztąd, iż wpartych dawniej przez moskali 60 ludzi z tego oddziału do cyrkułu Żółkiewskiego, przywieziono teraz do Lwowa. Mylnem jest także doniesienie moskiewskie o zupełnem rozbiciu oddziału pułkownika Cieszkowskiego, a wiadomość wczoraj przez nas podaną, iż stoczył w dniu 27 marca bój pod Radoszewicami, potwierdza list wyżej zamieszczony, a wskazujący, że wprawdzie doznał strat, jakie zresztą i moskalom zadał, lecz nie został bynajmniej rozbitym i obozował 29go marca w Kamieniu, już parę mil na północny wschód za Wieluniem.

Dzienniki zaprzedane Rosyi i korspondenci moskiewscy, między innemi nawet korespondent *H.* do *Breslauer Ztg* zaimprowizowali fałszywą i podstępną wiadomość i usiłują ją rozgłosić, jakoby naczelnicy powstania postanowili i nakazali złożyć broń i rozpuścili i polecili rozejść się ludziom do domów. Wiadomości téj fałszywéj z umysłu rzuconéj zaprzeczają wprost fakta, zaprzeczają czynami swemi sami naczelnicy walczący dalej z całą energią, zaprzecza rozszerzające się powstanie i bój w prowincyach dawniéj Zabranych, zaprzecza tysiące ludzi biegnących ciągle w szeregi mimo licznych strat jakich doznały oddziały walczące, a na które ludność powstająca z gołemi rękami była przygotowaną i które nową z niéj wywołały siłę. Nie mogąc bronią, chce fałszem pokonać rząd rosyjski powstanie; lecz chociaż biegłym jest w robieniu tym orężem, nie zdoła i nim obalić narodu.

Do usiłowań rozgłoszenia powyżej wspomnianego fałszu należy także depesza z Gdańska zamieszczona w dzisiejszych pruskich dziennikach, jakoby pułkownik Padlewski kazał się rozejść swemu oddziałowi. Wiadomość te powstała z przekręcenia dawniejszego fałszywego raportu moskiewskiego. Padlewski jeszcze 22 t. m. naciśnięty przez przeważne siły moskiewskie, używając zwykłego w wojnie partyzanckiej systemu, kazał części swego oddziału rozejść się z poleceniem zgromadzenia się w innem miejscu, a z drugą częścią przesunął się przez Moskali.

Półrzędowe dziennikarstwo francuzkie rozpisuje się w ogólnikach nad bliskością wspólnej zgody trzech mocarstw w sprawie polskiej i nad ich dyplomatycznem działaniem. Wnosząc z *La France* działanie to będzie bardzo łagodne, nietylko co do formy, ale oraz i co do rzeczy, bo dziennik ten wysypał, mówiąc o Polsce i Cesarzu Aleksandrze, pełną garść frazesów „o erze wielkich modyfikacyj dla Polski, o punkcie wyjścia dla polityki wewnętrznej Cesarza Aleksandra II, korzystnej jego cesarstwu, cywilizacyi, całej nawet Europie" itd. itd. W innem zaś miejscu mówi *La France*: „Rosya, mamy na to tysiąc dowodów, chce *coś* zrobić." Doprawdy?.. To *coś* zasługuje zaiste, aby je zapisać jako wyraz najwyższych dotąd dyplomatycznych tryumfów Francyi.

La France zaprzeczając nadaniu Królestwu kongresowemu księcia Leuchtenbergskiego za króla udzielnego, powiada, że była mowa w Petersburgu o zrobieniu go namiestnikiem. Toć przecież jest już brat cesarski namiestnikiem w Królestwie. Czyż na tem ma polegać główna treść owego *coś?*

Gen. Korresp. mówi dziś w uzupełnieniu wczorajszych swoich rozumowań o kwestyi polskiej, że w Paryżu zbliżono się do zapatrywania się gabinetu angielskiego, że tylko moralna interwencya jest stanowczą. Gabinet wiedeński bliskim jest przystąpienia do kroków przez państwa zachodnie przedsiębranych, zwłaszcza, iż między Anglią i Austryą istniała w ogóle zgodność widoków. Wyjaśnienie to możemy uważać za komentarz do artykułu *La France.*

Minister bez teki Magne otrzymał dymisyę. Jestto sprawa li wewnętrznych nieporozumień tycząca się i niema innej wagi politycznej prócz tej, że Cesarz Napoleon nie chciał poświęcić Foulda, więc poświęcił Magne. Powód tego był taki: w *Jour. des Débats* i *La Patrie* pojawiło się oświadczenie urzędowe a raczej sprostowanie tyczące się ustaw finansowych. Umieścił je Magne nie zawiadomiwszy Foulda. Fould zażądał dymisyi. Gdy atoli wiadomość o jego ustąpieniu zachwiała giełdą, mianowicie dla tego, że Fould jest reprezentantem stronnictwa pokojowego w ministeryum, przeto dymisya jego nie została przyjętą, lecz za to musiał ustąpić Magne, przeciwnik Foulda.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n złp.	403	397
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	105	104
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90⅚	89⅚
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 15	9 —
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 —	8 85
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 33	5 25
„ austryackie . . . . . „	5 33	5 25
Listy zast. gal. z kup. na m kon. „	82½ —	81¼ —
„ „ „ „ na wal. a. „	78½ —	77½ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76⅓ —	75¼ —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81⅓ —	80⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	212	210
Listy zastawne polskie z kup . złp	100¾	100¼

Wiedeń 2 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	10
5% Pożyczka narodowa.	81	25
Akcye banku narodowego wied. .	797	—
„ banku kredytowego. . . .	206	50
Srebro.	110	
Londyn, 10 funt. szterl.	110	90
Dukat pojedynczy.	5	29

Wiedeń 1 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	70 25	70 15
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 10	76 —
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 25	87 75
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 50	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	73 85	73 35
5% „ „ bukowińskie . . .	72 50	72 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	72 75	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 90	104 60
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 —	100 75
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	85 60	85 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	77 50	77 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 25	153 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 50	93 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	95 50	95 30
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	136 50	136 40
„ tryestskie na 4½%.	23 —	22 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	99 50	99 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	34 25	33 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 75	23 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . . .	206 20	206 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	434 —	433 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1842	1841
„ „ rządowéj	225 —	221 50
„ „ zachodniéj Ces. Elsb.	153 —	152 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	31 50	31 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	—	—
„ „ Galicyjskiéj	210 50	210 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 20	94 10
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 3	94 20
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	83 70	83 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	111 40	111 30
Paryż 100 franków. . . .	4½	44 20	44 10

Waluty:		
Cesarskie korony.	15 55	15 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 32	5 31
„ „ obrączkowe . .	5 32	5 31
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 91	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 40	9 35
Luidory	9 18	9 13
Suwereny angielskie	11 25	11 20
Imperyały rosyjskie	9 20	9 15
Srebro	111 25	110 75
„ kupony	111 25	110 75
Talary związkowe	1 67	1 66½
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66

Lwów 31 Marca.		
Dukat holenderski	5 32	5 25½
„ austryacki.	5 33½	5 28
Półimperyał rosyjski.	9 20	9 9
Rubel rosyjski.	1 77½	1 74½
Talar pruski	1 68½	1 66½
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 70	76 —
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 15	79 90
Obligi indemn. bez kuponu	73 81	73 13
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 55	80 80
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	212 50	210 75

Warszawa 30 Marca.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	89 —	—
kupon	—	2 —
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 93	14 90
kupon	—	— 16⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	79 —	78 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	91 —	90 33

Wrocław 1 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	90 7/12	—
Polskie bilety bankowe	—	90 7/12
„ Listy zastawne.	—	90¼
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	—	—
„ „ „ 3½%. .	—	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 31 Marca.		
Renta 3%.	69 45	

Londyn 31 Marca.		
Konsole	92½	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 8. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu!
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 1 do 2 Kwietnia rb.

HOTEL SASKI. Stefan hr. Zamojski, Władysław Dąmbski. Jan Ostrowski student, Jan Ciechanowski, Julian i Romuald Rusoccy, K. hr. Czapski obyw. z Królestwa. Artur Terrau wojażer ze Szwajcaryi. Paweł Bielski, Wł. Wolicki, Adam Spaun kupiec, Jan Kosecki, A. Chaborn z Paryża. F. Jordan w. d., Aleksander Skrzyński ob. z Galicyi. Sutherland Edwards z Londynu.

Wyjechali: Karol Węgierkiewicz. Howard Bannot, St. hr. Zamojski do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Bochniewicz właś. dóbr z Błaszkówki. Adam Sokolski prakt. gospodarski, Antoni Gąsiorowski ob. z Chełma. Juliusz Eisner ajent z Chełmna. Bolesław hr. Stecki właś dóbr z Wołynia. Fortunat Storoniewicz Dr. med z Białobrzeg. Wilh. Mayerhold rządca dóbr, Józef Supernowicz kup. z Katowic. Konstanty Porębowicz gospodarz z Gumnisk.

Wyjechali: Dawonkowski Edward wł. dóbr do Gromutka. Radoński Stanisław wł. dóbr do Królestwa. Fichauser Konrad wł. dóbr do Klikuszówki Wykowski Ksawery wł. dóbr do Sufczyna Szelski Amilkar wł. dóbr do Tarnopola.

(1960-3 6)

W kościele Zmartwychwstania
CHRYSTUSA PANA
na Cmentarzu Krakowskim
odprawiać się będzie
w każdą pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca o godzinie 10tej

MSZA ŚWIĘTA,

dla chcących dostąpić Odpustu, a to w moc Breve Ojca Śgo Piusa IX. w Rzymie dnia 14 Stycznia 1862 r. Kościołowi temu nadanego.

W Drukarni
Uniwersytetu Jagiellońskiego
wyszedł
II. zeszyt 10-arkuszowy

SŁOWNIKA
Polsko-Łacińskiego,

obejmującego przeszło sto arkuszy ścisłego druku w większej ósemce.

Słownik tenże wydawany będzie zeszytami 10-arkuszowemi co dwa miesiące bez przerwy.

Przedpłata na całe dzieło wynosi 8 złr. w. a. i zamyka się z końcem Czerwca 1863 r.

Pojedynczy zeszyt 10-arkuszowy kosztuje aż do zupełnego ukończenia dzieła 1 złr. w. a. (2230-1 3)

Przedpłatę przyjmują: Księgarnia ***Friedleina*** w Krakowie i Autor

Ks. Antoni Bielikowicz,
Dyrektor Gimnazyum w Krakowie.

Obwieszczenie.

(2227-2-3)

Ponieważ w miejsce p. Brandysa do innych czynności przeznaczonego, obowiązki Sekwestratora miejskiego p. Tadeusz Sobieniowski objął, przeto Magistrat wzywa te osoby, któreby z powodu czynności sekwestratorskich p. Brandysa do wnoszenia pretensyi sądziły mieć prawo, iżby z takowemi w terminie miesięcy trzech zgłosiły się, gdyż po upływie powyższego terminu z żądaniami swemi na drogę sądową odesłanemiby zostały.

Z Magistratu Miasta Krakowa,
dnia 26 Marca 1863.

Obwieszczenie.

[L. 4697]. (2226-2 3)

Dnia 28 Kwietnia 1863 r. odbędzie się w ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Bochni publiczna konkurencya w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytuniu w Bochni.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr. wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego, w końcu wadyum 100 złr., lub kwitem c. k. Kasy zbiorowéj w Bochni, na takowe do dnia 27 Kwietnia 1863 r. do godziny 6 wieczorem przedłożone być powinny c k. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Bochni.

W roku administracyjnym 1861 w pomienionéj trafice głównéj było w obrocie:

tytuniu funtów 51.748½ wartości	40,078 złr. 45 kr.
znaczków stęplowych wartości	6,141 złr. 5 kr
Razem .	46,219 złr. 46 kr

Bliższe warunki otrzymania zarządu trafiką główną, jakotéż wykaz dochodów téj trafiki, można przejrzeć w ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Bochni, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie, dnia 20 Marca 1863 r.

Osoba biegła w prowadzeniu sporów cywilnych, niemniej w interesach gminnych, zdolna w rachunkowości i mogąca zarządzać dobrami, znajdzie zaraz umieszczenie za kaucyą. (2362)

Potrzebny także Pisarz ekonomiczny, fachowy, z rekomendacyą od ludzi wiarogodnych

Wiadomość w Kantorze p. *Ludwika Sroczyńskiego* przy ulicy Floryańskiej Nr. 335.

DRZEWO DĘBOWE

opałowe

tak w łupkach jakoteż trzaski sprzedaje,

PROWENT PLESZOWSKI.

Jest także do pozbycia w lesie Pleszowskim

1000 — 1300 pniów dębowych

(834 24-)

po umiarkowanej cenie.

Wiadomość na miejscu w Pleszowie.

Pisa z prowentowy

uzdatniony, dobremi świadectwami zaopatrzony, kawaler, znajdzie **umieszczenie zaraz** lab od św. Jana 1863 r. (2260-1-3)

Zgłosić się pod adresem: **S. R.** w Bieździatce, ostatnia poczta **Kołaczyce**.

Abrahám's Porte-Voix
(en Miniature à Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.
Taki sam pozłacany . . . . . . 11 złr.
którego opis i zastosowanie przy każdym pudełku się znajdują, jest do nabycia w Aptece „pod Słoniem“ p. ***Stockmara*** w Krakowie. (2228 1-)

Une demoiselle Française native de Paris ayant déjà donné des leçons de cette langue pendant 7 ans en Galicie desire trouver une place de gouvernante. (2364-1-3)

S'adresser franco sous les initiales ***J. B.*** poste restante à Rzeszów.

KARETA (Brumer) oraz Ankra żelazna murowa, do sprzedania. — Wiadomość pod Nr. 77 przy ulicy Garbarskiej na przedmieściu Piasek. (2263-1-6)

W Woli Justowskiéj

pod Krakowem, są (2256 2-3)

3 mieszkania do wynajęcia,

za cenę: w Pałacu na I piętrze . . . . . 300 złr
na II piętrze . . . . 120 złr.
w oficynie na piętrze . . . . . 150 złr.
Bliższą wiadomość powziąść można na miejscu.

Młyn parowy,

nowo zbudowany, przy gościńcu murowanym, 6 mil od Lwowa, o dwóch kamieniach i trzecim małym do żubrowania, który także na podrobne pytlowanie urządzony — jest w każdéj chwili na rok lub więcéj do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w *Zarządzie dóbr Bakowce*, ost. poczta Bóbrka. (2205 (3-5)

FORTEPIAN

świeżo z celniejszej fabryki Wiednia sprowadzony, bądź palisandrowy, bądź orzechowy, dla braku miejsca, za cenę fabryczną jest do sprzedania. (2182-3)

Oraz

Rozsady Chmieln czeskiego

najlepszego gatunku,

są do zamówienia po 75 centów za 100 sztuk w Krakowie, na Małym Rynku w domu pod L. 427 na drugiem piętrze.

Kamienica dwupiętrowa naprzeciwko Rzeźniczych jatek pod L. 670/467, jest z wolnej ręki do sprzedania. (2223-2-3)

Wiadomość pod N. 508/330 ulica Floryańska.

Kufy nowe na wódkę, po 1000 garncy są *do sprzedania*. Bliższa wiadomość ustnie lub na listy frankowane pod adresem: *Edward Mazal ulica długa Nr. 19 w Krakowie.* (2194--3)

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany
prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

w **Krakowie**: w apt. p. *Aleksandrowicza*,
we LWOWIE: w aptece p. *Piotra Mikolascha*,

również utrzymują:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.	„ Rozwadowie p. Marecki.
„ Bochni pan A. Kasprzykiewicz.	„ Rzeszowie p. Schaitter.
„ Brodach p. Kościcki aptekarz.	„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Brzeżanach p. Żminkowski apt.	„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.	„ Stryju p. Sidorowicz
„ Dembicy p. F. Herzog.	„ Szczerzecach p. J. Pelka apt.
„ Gorlicach p Walery Rogawski apt.	„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Kętach p. Streya.	„ Tarnowie pan Sidorowicz apt.
„ Myślenicach pan M. Łowczyński.	„ Wadowicach p. Majer aptek.
„ Nowym Targu pan L. Kamieński.	„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn.	„ Złoczowie p. Petesch

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 cent.

Ci sami pp. Depozytaryusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echter Dorsch-Lebertran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. — Cena flaszki 1 złr. w. a.

Cukierki z drzewa Anakahuit, sporządzone skutecznie na powyższe słabości 50 cent. w. a.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad lekarza Dra Schmidta. Cena pudełka 23 c. w. a.

Dra Behra Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Balsam różany, Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Rafinowane wino z jabłek do zachowania zdrowia i Ocet winny z jabłek, wyrobu *Franciszka Wilhelma,* aptekarza w Gloggnitz,

których szczególne zalety zostały ck. przywilejem wyszczególnione, i najwyżej koncesyonowane, posiadają tę własność, że mogą być przez słabych każdego wieku używane bez wszelkiego niebezpieczeństwa, a to w większéj części słabości żołądka i brzucha, przy hipokondryi, cierpieniach wątroby, ciągłem zatwardzeniu, bólach głowy, niestrawności, dolegliwościach hemoridalnych, podagrze, reumatyzmie, w słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, uderzeniach krwi, migrenie, kurczach, histeryi, słabościach śledziony, cierpieniach pęcherzowych, bladaczce i wielu innych słabościach, szczególniej u takich osób, których zatrudnienie ciągłego wymaga siedzenia, gdyż przez to używanie zapchane wnętrzności zostają zupełnie wyczyszczone w sposób powolny i łagodny. (2036-7)

Flaszka wraz z instrukcyą użycia kosztuje 50 centów w. a.

Przy innych gatunkach w handlu znajdujących się, nie ręczy się za skutek.

Proszki Seidlitzkie
MOLLA,

wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w Biały, p. Kólor's aptek. i p. J. Berger — *w Bochni* p. P. Niedzielski — *w Brzeżanach* p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach,* p. Fr. Deckert — *w Buczaczu,* p. J. Czerkawski — *w Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — *w Czerniowcach,* p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach,* p. N. Helm — *w Gródku* p. A. Tomaszewski — *w Gwoździcu* p. W. Hayder — *w Husiatynie* p. F. Michalowicz — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J. Rohm — *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi.* p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie,* p. A. Müller — *w Manasterzyskach,* p. J. Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu,* p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — *w Nowym Targu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu,* p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — *w Samborze,* p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — *w Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — *w Suczawie,* p. E. Botczat — *w Staremmieście* p. A. Grotowski — *w Stanisławowie,* p. Tomanek, — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Szczyrzecach* p. J. Pelka — *w Tarnopolu,* p. A. Morawets — *w Tarnowie,* p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giołdziński — *w Tyśmienicy,* p. Karol Nęcki — *w Wadowicach,* p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-14)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Nasienia Kapusty głowiastéj,

dostać można po 25 centów za łut wagi polskiéj w Handlu

Andrzeja Dutkiewicza,
przy ulicy Floryańskiej Nr. 330/508.
(2224-2-3)

RZĄDCA

uzdolniony do Administracyi browaru piwnego, Gorzelni i propinacyi, zarazem dobry rolnik, znajdzie pomieszczenie w okręgu Krakowskim od 1go Lipca b. r.

Bliższa wiadomość ustnie w Rynku Nr. 23 na pierwszem piętrze. (2232-1-)

Le cours de littérature contemporaine étant interrompu par la quinzaine de Pâques, j'ai l'honneur d'annoncer aux personnes désireuses de le fréquenter, qu'il est ajourné au 14 Avril et qu'il sera continué jusqu' à la mi Juin. Je dépose aussi sur l'autel de l'humanite souffrante mon humble denier de la veuve en déstenant la moitié de mes honoraires pour les convalescents nécessiteux; s'adresser à monsieur le Questeur de l'université. (2229 1-3) *Aubertin.*

DOBRA do sprzedania

obejmujące 1,153 morgów wiedeńskich przestrzeni, mające glebę dobrą, pszeniczną na 3 folwarki podzieloną, a między tem lasów starych zaszanowanych 700 morgów, gotowego grosza 2,300 złr. w. a., stawy zarybione, ogrody, zabudowania miesz. i ekon. murowane jak najlepiej. Po odtrąceniu 30,000 złr. w. a. instytutowych, potrzeba mieć gotówki do 50,000 złr. w. a.

Do przeprowadzenia sprzedaży tych dóbr umocowany jest p. *Ludwik Sroczyński* w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 335, gdzie się znajduje katastralny wyciąg i dokładniejsze wyjaśnienia. (2257)

Restauracya

przy dworcu kolei żelaznej i w pobliżu miasta *Jarosławia* na trakcie z Polski, z ogrodem publicznym, pokojami gościnnemi, piwnicami i stajniami, z wyszynkiem trunków, jest od 1go Maja b. r. na lat kilka do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr w Powłosiowie post rest. Jarosław. (2203-3-4)

Ostrzeżenie!

W liście przez nas dnia 19 b. m. na tutejszą pocztę oddanym, a do pana Emanuela Fraenkla adresowanym, znajdowały się dwa Weksle, przez firmę *„L. Gross'sche Fabrik in Tarnowitz“* akceptowane, na rzecz naszą przez nas samych ciągnione i in bianco indossowane, jeden na sumę 383 talarów 22 sgr. z terminem na dzień ostatni Maja 1863 r., a drugi na sumę 400 talarów z terminem na dzień ostatni Maja; domicilium wypłaty było u Braci *Guttentag* w Wrocławiu oznaczone.

Gdy nadmieniony list wraz z 2ma temi akceptami wystawionemi na blankietach w marki pruskie zaopatrzonych, do adresata nie doszły i mimo starania się naszego dotąd się nie zjawiły, przeto podpisany Dom Handlowy ostrzega, iż ktokolwiek posiada zgubione w powyższy sposób Weksle, takowe zwrócić zechce, gdyż w razie przeciwnym chcąc korzystać nieprawnie z niewypełnionego indossamentu, ściągnie na siebie prawną odpowiedzialność.

M. Birnbaum & Landau.
(2255-3)

WIOSKA nad Wisłą, w obwodzie i powiecie Wadowickim, obejmująca 30 mórg ornéj ziemi, 8 morgów łąk, wikle i ogród owocowy, dwór murowany z obszernemi piwnicami, budynki gospodarskie w dogodnym stanie; Propinacya przynosi rocznie 170 złr., bez długów, jest z wolnéj ręki do **sprzedania.** (2252 3)

Wiadomość listownie pod cyfrą: **M. S.** poste restante Myślenice.

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (1878-11-)

Znajdują się w aptece pana Molędzińskiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy „Hammonia“	kapit. *Schwensen,*	w Sobotę d.	4 Kwietnia
„ „ „ „Teutonia“	„ *Taube,*	„ Sobotę „	18 Kwietnia
„ „ „ „Borussia“	„	„ Sobotę „	2 Maja
„ „ „ „Bawaria“	„ *Meier,*	„ Sobotę „	16 Maja
„ „ „ „Saksonia“	„ *Trautmann*	„ Sobotę „	30 Maja
„ „ „ „Germania“	„ *Ehlers,*	jest dopiero w budowie.	

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią:
do Nowego Jorku **15 Kwietnia** okrętem pocztowym „Donau,“ kapit. *Mayer.*
dto dto **1 Maja** dto dto „Elbe“ „ *Boll.*

Bliższych szczegółów udziela (1889-13-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*